Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 114. Lwów, Niedziela dnia 15. Maja 1921. Rok XXXIX.

PRENUMERATA: Miesięcznie we Lwowie 150 Mk., z dostawą do domu 170 Mk., z przesyłką w Polsce 175 Mk., w innych państwach 210 Mk. — Za zmianę adresu dopłaca się 5 marek.

Cena numeru 8 Mk.

Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz nonpareili. Zwyczajne 10 Mk. „Nadesłane" 30 Mk., „Nekrologia" 25 Mk., na pierwszej kolumnie 80 Mk. Przed kroniką 60 Mk. Po kronice i komunikaty 50 Mk. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 Mk.

Cała stronica 10.000 Mk., pół stronicy 5.000 Mk., cała stronica pierwsza (pod nagłówkiem) 30.000 Mk., jedna szpalta na I. stronicy 10.000 Mk.

Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego".

Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50% drożej.

„Kurjer Lwowski" wychodzi z datą dnia następnego.

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracji otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3 do 6. wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19. **W Warszawie** prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud." ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

Niebezpieczeństwo trwa.

Jakie były powody wybuchu powstania na Górnym Śląsku? „Le Temps", zastanawiając się nad tem stwierdza, że były nimi przygotowania wojenne Niemiec na wschodniej granicy i doskonalenie organizacji wojskowych na terytorjum śląskiem, pozostających w ścisłym związku z armją niemiecką, jak świadczą skonfiskowane papiery w Raciborzu przez Komisję międzysojuszniczą, ale nadewszystko zaważyła na decyzji Polaków śląskich niechęć Anglji i Włoch do Polski i ich zamiar oddania Śląska Niemcom.

Gdy na Śląsku rozeszła się wieść, że Komisja międzysojusznicza przesłała raport niekorzystny Polsce do Paryża, uwierzono jej natychmiast, stanowisko państw koalicyjnych usprawiedliwiało wszelkie obawy.

Anglja od pierwszej chwili była przeciwną myśli oddania Śląska Polsce, która jako pozbawiona kredytu zagranicą, nie wydaje się być Anglji odpowiednim gospodarzem dla Śląska. Stanowisko jej w sprawie Śląska jest identyczne jak w sprawie zagłębia Ruhr. Polityka węglowa Anglji wymaga, by Francja i inne kraje np. w przyszłości i Polska pozostały jej klijentkami, by nie uzyskały samodzielności na tem polu. Dlatego radaby Anglja sama rękę na Śląsku zneutralizowanym położyć, lub pozostawić go Niemcom, z którymi, wbrew opinji pewnych polityków londyńskich, łączą ją silne stosunki ekonomiczne. O odnowienie tych stosunków chodzi sferom przemysłowym Anglji przedewszystkiem, zaporą na drodze jest sprawa odszkodowań ciągnąca się w nieskończoność, którą Londyn radby jak najrychlej zakończyć, a rozumie, że za jedną cenę tylko Niemcy ustąpią — za cenę Śląska.

Japonja obecnie stoi ślepo u boku Anglji. Wobec grożącego niebezpieczeństwa zatargu z Ameryką, chodzi jej o wzmocnienie przymierza z drożącą się Anglją. Jest to bezpośredni jej interes, wobec którego ewentualne porozumienie z Polską przeciw Rosji, która chwilowo niebezpieczna nie jest, blednie.

Włochy zajmują podobne stanowisko jak Anglja, widząc w Śląsku zapłatę za rychłe załatwienie sprawy zobowiązań niemieckich. Ponadto krążą tajemnicze wieści od pewnego czasu w prasie zagranicznej, często zaprzeczane, lecz znamienne, o układzie z Niemcami w sprawie do-

Ciąg dalszy na 2 str.)

Numer dzisiejszy „Kurjera Lwowskiego"

zawiera 12 stron.

Pomieszczony jest w nim „TYDZIEŃ LITERACKI" z następującą treścią:

OSTAP ORTWIN: Hasło i odzew.
WHIT WHITMAN: Z cyklu: Wyruszając z Paumanoki. Przeł. St. de Vincenz.
G. K. CHESTERTON: O sztandar świata.
J. WITTLIN: Kropki (wiersz).

—oo—

Gabinet ustępuje.

Prez. min. Witos obejmuje misję stworzenia nowego gabinetu.

Warszawa. (Tel. wł.) W kuloarach Sejmu mówiono dziś, że bezpośrednio po Zielonych Świątkach należy spodziewać się zgłoszenia dymisji gabinetu. Dotychczas prez. Witos wstrzymywał się z tym krokiem ze względu na niezałatwioną jeszcze sprawę wileńską, a szczególnie górnośląską. Wobec tego jednakowoż, że obie te sprawy przeszły w stadjum przewlekłe, a jednocześnie gabinet został zdekompletowany przez ustąpienie ministra aprowizacji i ministra pracy, oraz spodziewaną lada dzień dymisję min. Sapiehy, **sprawa rezygnacji gabinetu zupełnie dojrzała.** Na tle tego w klubach sejmowych rozpoczęto pertraktacje, aby przesilenie to ograniczyć do jaknajkrótszego terminu. Jako osiągnięcie tego celu uważa się na ogół za konieczne, aby po rezygnacji obecnego **misją utworzenia nowego gabinetu powierzyć prez. Witosowi.**

Wojsko niemieckie łamie zawieszenie broni.

Kluczbork. (E. E.) Radio. Pociąg pancerny niemiecki ostrzeliwał polskie posterunki. 14 powstańców zabitych, 42 rannych. Pod Brzegiem 28 zabitych. Stwierdzono udział żołnierzy Grenzschutzu w tych walkach.

*

NIEMCY KONCENTRUJĄ WOJSKA NAD GRANICĄ GÓRNOŚLĄSKĄ.

Paryż. (PAT.) Z Opola donoszą, że mimo wysiłków komisji koalicyjnej, sytuacja jest poważna, a utrudniają ją rozmaite okoliczności, między innemi także odmowa ze strony banku Rzeszy wysłania pieniędzy potrzebnych na wypłatę robotnikom dwutygodniowego zarobku. Z drugiej strony utrudnia sytuację wzmocnienie wojsk i zbrojenie się garnizonów niemieckich nad granicą górnośląską.

—oo—

Rząd niemiecki chce wszczepić anarchję na G. Śląsku.

Bytom. (PAT.) Pertraktacje między p. Korfantym a komisją międzysojuszniczą toczą się w dalszym ciągu i dotyczą przedewszystkiem przywrócenia normalnego ruchu kolejowego, celem zapewnienia miastom i centrom robotniczym aprowizacji i dowozu węgla. Ważną sprawą jest sprawa wypłaty robotników. Rząd niemiecki czyni trudności przy wywozie pieniędzy potrzebnych na wypłatę, aby w ten sposób wywołać wśród robotników niezadowolenie z dotychczasowej działalności przewódców powstania. Przedsiębiorcy górnośląscy bojąc się jednak, aby robotnicy z powodu niewypłacenia ich zarobków nie zwrócili się przeciwko własnym przedsiębiorcom i urzędnikom, wysłali do Berlina delegację celem uzyskania potrzebnych pieniędzy. Komisja międzysojusznicza poczyniła od siebie także odpowiednie kroki, aby wypłata zarobków nie doznała zwłoki.

Bytom. (PAT.) Korfanty wydał odezwę do robotników w sprawie zatrzymania wypłat przez rząd niemiecki kończącą się: „Rząd niemiecki nie dając pieniędzy potrzebnych na wypłaty, tem samem wyrzeka się ostatecznie swoich praw do G. Śląska. Jesteśmy mocno przekonani, że żaden robotnik nie pozwoli się sprowokować rządowi niemieckiemu. Bracia, zachowajcie spokój i równowagę umysłów, nie zakłócajcie porządku publicznego".

—oo—

Ameryka weźmie udział w obradach nad G. Śląskiem.

Berlin. (PAT). „Europe" donosi wedle „Chicago Tribune", że Rada najwyższa zbierze się prawdopodobnie jeszcze przed dniem 1. czerwca br. i że w obradach jej weźmie udział także zastępca Stanów Zjednoczonych. Przedmiotem obrad będzie sposób płacenia długów przez Niemcy, sprawa opróżnienia Duisburga, oraz uregulowania kwestji G. Śląska. Konferencja odbędzie się we Włoszech, albo w Belgji.

—oo—

Koalicja a federacja polsko-litewska.

Warszawa. (EE). „Gaz. Warsz. podaje projekt federacyjnego rozwiązania sporu polsko-litewskiego, zredagowany przez posłów mocarstw sprzymierzonych w Warszawie — francuskiego i angielskiego.

—oo—

starczenia węgla Włochom i o zrzeczeniu się w zamian za życzliwe stanowisko Włoch w sprawie śląskiej, pretensji niemieckich do Tyrolu włoskiego, na myśl o których zamiera odwaga dzielnych gromcieli powstania polskiego.

Zatem wśród wszystkich państw, mających rozstrzygać o losach Śląska, pozostawała jedna Francja, broniąca nie tylko interesów Polski, lecz swego własnego bezpieczeństwa. Niestety doświadczenia konferencji międzysojuszniczych nauczyły Polaków, że zbierając hołdy wszystkich aljantów i słowa przyjaźni, Francja osamotniona nie jest w stanie przeprowadzić swych postulatów politycznych, że skoro zostają na pozór przyjęte, to we formie tak przekształconej, że często obracają się na jej niekorzyść.

Dziwić się zatem nikt nie może w Europie decyzji rozpaczliwej górników śląskich. W chwili wybuchu powstania powtórzyło się to samo, co po plebiscycie, doświadczenie nie nauczyło Polaków. Niemcy zarzuciły telegramami cały świat donosząc o walkach Polaków z koalicyjnemi wojskami i o stratach wysokich tych ostatnich. Chciały w ten sposób usposobić źle opinję europejską.

Prasa angielska pod ich wpływem, z wyjątkiem pism wpływu politycznego nie mających, stanęła wrogo dla Polaków, nazywając powstanie gwałtem w celu wymuszenia decyzji Rady ambasadorów podjętym i oskarżając wprost rząd polski o udział. Tego samego zdania byli i mężowie stanu Chamberlain, Harmsworth i Lloyd George, który skorzystał z okazji, by powiedzieć Polsce kazanie nieoczekiwane. Posypały się noty w ostrym tonie zredagowane, grożące Polsce wojną z Niemcami.

Prasa francuska, choć z ubolewaniem, nagół sympatycznie do powstania się odnosiła, przewidywała je dawno. Wyrażała tylko obawy, by rząd polski nie poparł oficjalnie Ślązaków. Powstanie śląskie dawało Francji w rękę atut na obronę jej tezy i prasa niemiecka nie omieszkała insynuować, że powstanie wybuchło z wiedzą Francji, przewidywane a nie powstrzymane.

Nota aljantów wysłana do Polski dawała wyraz obawom i zarzucała rządowi warszawskiemu popieranie powstańców. Od chwili jej wysłania zaszły zmiany pewne, które zawdzięczyć należy w pierwszym rzędzie niesłychanej karności powstańców i ich posłuszeństwu wobec władz polskich. Wobec rządu polskiego ton zagranicy łagodnieje. Stanowcze oświadczenie premiera i marszałka sejmowego, stanowisko sejmu, zatrzymanie pochodu powstańczego, powrót do pracy, uruchomienie życia odniosły zwycięstwo, za jakie poczytywać należy układ między Korfantym a Komisją międzysojuszniczą dla Polaków korzystny i zagrożenie w Berlinie akcją francuską nad Renem w razie interwencji niemieckiej przed decyzją.

Nie trzeba jednak zapominać, że ruch śląski wybuchł w chwili dla Niemców bardzo dogodnej. Pisma te niemieckie właśnie, rzucone w tysięcach na Śląsk, podały wiadomość o rzekomo definitywnej decyzji Komisji międzysojuszniczej. Niemcy za wszelką cenę chciały problem śląski zaognić w chwili, gdy rozstrzygała się sprawa odszkodowań. Jak świadczą mowy niemieckich mężów stanu, Niemcy znowu Śląsk rzucili na targ świata, żądając za przyjęcie ultimatum uznania ich praw do niego. Takiego połączenia spraw nie przewidywał traktat wersalski.

A jednak Lloyd George miał przyrzec ambasadorowi niemieckiemu, że przedstawi tę sprawę sprzymierzonym, a ambasador angielski w Berlinie obiecał nieoficjalne poparcie.

Cóż zatem grozić nam może? Niemców aljanci przed rozstrzygnięciem na Śląsk nie puszczą i do tego odnosi się ewentualność wojskowych kroków Francji nad Renem, ale podczas, gdy opinję publiczną kołysać będą notami i zapewnieniami, zapaść może decyzja w myśl prostolinijnej polityki anglo-włoskiej, podobna np. do rzekomego raportu komisji opolskiej, z tem zastrzeżeniem, że obie strony mają natychmiast okupować przyznane im tereny. Wówczas powstańcy stanęliby oko w oko z uprawnionymi przez koalicję niemieckimi wojskami. Grodziłaby wojna z Niemcami Polski, która nie mogłaby zostawić Ślązaków. Równałoby się to zniszczeniu Śląska przez wojnę lub przez górników. Dlatego do ostatniej chwili powstańcy złożyć broni nie mogą.

Polska oddawna służy Radzie ambasadorów. Lidze narodów itp. tworom międzynarodowym za przedmiot doświadczeń jak daleko da się uzyskać posłuszeństwo dla nich.

Dzięki Komitetowi narodowemu z Dmowskim, który poświęcił kresy wschodnie, by bronić zachodnich, których obronić nie umiał, ziemie polskie jedna po drugiej rzucane są na targ i są przedmiotem szantażów.

Zbrojna, odruchowa opozycja ludności, ściągana jest przez ciała owe z dziwną zaciętością, umniejsza bowiem „powagę" ich rozporządzeń i śmie przeciwstawiać się ich woli.

Nigdy jednak nie doszło do takiego paradoksu krwawego, jak obecnie: Ktoby był jeszcze w 1919 r. pomyślał, że wojska koalicyjne staną przeciw Polsce w obronie interesów niemieckich? Rozważanie tej potworności powinno otrzeźwić polityków europejskich. L. C.

—oo—

Strategiczne granice Polski na wschodzie.

ODCZYTY GEN. SIKORSKIEGO.

II. Płaskowzgórze wołyńsko-podolskie w przeciwieństwie do płaszczyzny litewskiej, przedstawia zasadniczo odmienne warunki. Zarówno ponowe ukształtowanie terenu, jak i kierunek dopływów — z jednej strony Prypeci — z drugiej strony Dniestru, przedstawia ogromne korzystne zarówno defenzywne, jak i wypadowe warunki. Z tego to już powodu mówił Mierosławski o szerokiej wojnie obronnej na obszarze litewskim, o wyprawie zaś mającej charakter wojny ruchomej i rzuconej w stepy kijowskie — na terenie wołyńskim. Na południu dwie grupy górskie Miodobory i Gołogóry, oraz dolina Bugu, stanowią wielką wartość obronną, w związku z równoległymi do siebie dopływami Dniestru: Seretem, Gniłą i Złotą Lipą i innemi rzekami tak często wymienianemi w komunikatach wojny austrjacko-rosyjskiej. Nadto słynny trójkąt twierdz wołyńskich: Równo, Dubno i Łuck, który stanowił swego czasu dla Rosji pierwszorzędną podstawę operacyjną — stanowi dla nas dzięki pasmom wzgórz Krzemienieckich i oparciu o naturalne warunki obronne Małopolski pierwszorzędny walor strategiczny dla ofenzywnego ugrupowania się przeciwko Rosji i stać się może w naszem ręku kluczem do Europy południowo-wschodniej.

W centrum niemal Wołynia leży bagnista dolina Horynia, t. zw. Małe Polesie, tworząca wraz z doliną rzeki Ikwy znakomite oparcie obronne. Im bliżej Prypeci, tem bardziej dolina ta zlewa się z Polesiem właściwem.

Charakter ogólny Polesia stwarza doskonałe podstawy naturalne wojny obronnej, kraj to bezsprzecznie na kresach Polski najbardziej oryginalny i zamknięty w sobie: błota rozległe, zajmujące 30—70% powierzchni kraju, znaczny podkład torfowy, lekka warstwa piasku nad torfem i pod torfem i wreszcie głębiej żwir i rzadsze stosunkowo formacje kredowe na południowym brzegu Prypeci. Siłą rzeczy grunt nieurodzajny, małe za-

Na skrzydłach marzenia i tęsknoty.

—o—

(Dokończenie).

I Mirandola staje w obliczu zagadnienia Bytu, chce odpowiedzieć ze stanowiska dzisiejszej świadomości na pytanie, jak się przedstawia prawda i kłamstwo, owo podwójne oblicze Boga życia doczesnego. Dla niego również, jak dla Słowackiego jedyną rzeczywistością, to jaźń, dusza ludzka, wszystko inne, cały wszechświat, płynnem jest i zmiennem, jest złudą. Między marzeniem a rzeczywistością niema różnicy. „Śnimy prawdę, jak się przeżywa sen" („Drogowskaz", str. 263). Ujmowanie bytu jednakową posiada wartość, czy będzie pochodzić od poety czy uczonego badacza, czy posługiwać się będziemy metodą racjonalną, czy irracjonalną. Zresztą między niemi przepaść nie istnieje, wszak rozumowanie jest także — snem (str. 298). „Wszystko jest snem. Błogosławiony ten, który pamięta sny swoje i buduje z nich życie" („Gościniec dusz", str. 129).

Szczególnie silnie wpłynęła na Mirandolę Słowackiego epoka twórczości „Genezis z Ducha". „Wiem Panie, wszystko wiem, widzę aż do dna duszy każdej ubranej w ciało i tęskniącej w formie. Zaglądam kształtom wszelakim w oczy i widzę każdego świetlny, nieśmiertelny powód istnienia... Czuję życie, jestem wszystko i nic poza mną w Tobie... Dosyć Panie! Obawiam się, że ciało moje skona z miłości, dosyć Panie. Nie mów do mnie, bo spłonę na popiół, nie mów, zajmuje się płomieniem od każdego Twego słowa, od szeptu głuchnę boleśnie. Ginę. Przekroczone są progi niemożliwości". („Gościniec dusz", str. 135). Człowiek jest formą przejściową, a „Stary Dom" to symbol obecnej formy, w której ludzkość żyje — terenem tej ciągle trwającej przemiany. „Od bakterji do istoty nadludzkiej, do anioła czy szatana niema luki w wielkim łańcuchu rozwojowym. Bez jednego, choćby najmniejszego ogniwa, sam byt byłby niepodobieństwem" (str. 167). „Stary Dom" jest to ostatnia formuła poznania ludzkiego, dobra na dziś, zgoła nie przydatna na jutro. Wszystko bowiem, co żywe, nie jest trwałe.

Przed nami w przeszłości i w przyszłości roztacza się morze Nieznanego i Niepoznawalnego; stąd wypłynęliśmy, tam też odpłyniemy w te dal, gdzie wszystko wzięło swój żywot. Maeterlinck zwłaszcza swoimi „Ślepcami" niejeden Mirandoli nasunął obraz. „O Panie, o Panie! Kędyż posłałeś nas wichry swoje? Kędyż na wielki bój, a spełnienie chwili następnej płyniemy o ciemku, duchy, ducha niosące, bezmiernym gościńcem stawania się, szlakami, kędy nie stąpa nawet myśl śpiącego u stóp tronu Twego archanioła..." (str. 109). Moc tajemna nas otacza, możemy jeno powiedzieć, że znamy zaledwie ściany więzienia naszego, kędy nas ktoś, na jakiś nieokreślony czas zamknął — nie wiemy nic — tylko tęsknimy... Tęsknimy za swoim Bogiem, za źródłem i celem naszego Bytu. Jakiś ściśle określony cel nie istnieje — jak dla Bergsona: „Wszystko, co ma cel, ma ten cel dla życia. Jeśli zaś samo życie ma cel jaki, to celem tym, jest tylko ono samo" („Cel", str. 40). Według Bergsona (Evol. créatr.) cudowna twórczość życia nie prowadzi również do określonego celu, w każdej chwili życia osiąga wszechświat swój cel, do którego przez cały ogrom form bytu zdążał.

To, że ludzkość wierzyła w ... zewnątrz narzucane, przeszkadzało jej do osiągnięcia szczęścia, o które ogromnym wołała głosem. Tymczasem szczęście wyrasta z głębi duszy, z ziarna miłości i pleni się w duszy, a kwiaty i owoce wysyła dopiero w świat, gdy czas właściwy nadejdzie. A „więc szczęście musi być jak niebo i piekło: jest wszędzie i niema go nigdzie" (str. 259).

Ludzkość znajduje się obecnie w bolesnej fazie przetwarzania jednej formy bytu w inną, nową, nieznaną — „wodą chrztu jest ogień bólu". „Płacz tedy, odzywa się poeta — pożądaj szczerze! Płoń! Spłynie ci na czoło nowy chrzest Jutra, chrzest ognia, a one jest hasłem zapalonem na równiach ziemi, Bogu na znak, że czas wyzwalać" („Gościniec dusz", str. 145). Z miłością wielką i żalem odzywa się poeta o duszy współczesnej, bo ją kocha i chce, by wielką była, chce, by współczesni zwiększyli lot dusz swoich, by skrzydła na wichry rozpostarli... Chce, by jego sen jawą się stał.

Staje mu przed oczyma Ludzkość o podwójnem obliczu — jedno to Chleb, — to ta część ludzkości syta, zadowolona, stojąca na miejscu, milcząca i gnuśna; — drugie oblicze to Woda — to fale ludzkości mijającej, przepadającej gdzieś w dali smutnej śmierci... zostającej żywą na wieki. „Nie wiedzą, że zostali. A tamci nie wiedzą, że już ich niema. Rzuć przeto Chleb do Wody! Żyw się mocom ruczem, swoją falą... spiesz się... spiesz! Już czas, najwyższy czas dokonać tej Wielkiej Przemiany, największej z przemian ziemi" („Chleb i Woda", str. 214).

*

Z 15 opowiadań lirycznych, z których tylko „Pociąg nadzwyczajny" i „Zamknięta" są słabe w wykonaniu, najgłębsze i najpiękniejsze są: „Go-

ludniejsze kraju i najprymitywniejsze bodaj warunki tej ziemi, nie tylko w Polsce, ale być może i w całej Europie środkowej, nadają temu krajowi charakter błotnej pustyni, trudnej do przebycia, pozbawionej środków komunikacyjnych i zupełnie niedostępnej przez znaczną część roku. Warunki klimatyczno-geograficzne kształtują się w ten sposób, że wody Prypeci i jej dopływów zahamowane opodal ujścia do Dniepru przez gniazda wzgórz mozyrskich na północy i owruckich na południu, nie mają możności szybkiego spłynięcia w koryto i tak przepełnionego już swymi dopływami górnego Dniepru, z drugiej zaś strony sama dolna Prypeć jest zwykle jeszcze zamarznięta, kiedy jej południowe dopływy pędzą już wodę i krę, z czego wynika ciągłe i nadmierne zabagnienie okolicy i niemożność eksploatacji niezwykle bogatego zresztą kraju. Eksploatacja pokładów rudy żelaznej, dochodzącej gdzieniegdzie do pół metra grubości, nie opłaciłaby się absolutnie w obecnych warunkach.

W tym ogólnym zarysie ukształtowania naturalnego naszej granicy wschodniej (tak, jak ją zakreśla traktat ryski) — oprzeć się można słusznie o niewzruszone podstawy, które były źródłem dociekań gen. Prądzyńskiego, niedosłyszanego stratega z 1830/31 roku i na dalekiej już emigracji przemawiającego L. Mierosławskiego.

Nie tyle do dzieł Fryderyka Wielkiego, Napoleona, hr. de Ségur, Moltkego i Knesebecka sięgać należy, ile do dzieł tych zapoznanych strategów polskich; w nich to dziełach szukać należy rozwiązania zawiłych startegicznych zagadek Polski.

Zdaniem Mierosławskiego, głównem naszem zadaniem wojny z Rosją, jest rozbicie jej sił na dwa tereny wojny, północny i południowy. Uderzenie rosyjskie z północy ześrodkowuje się na Brześć Litewski, jako punkt przecięcia wszelkich szlaków najazdu w naszej akcji obronnej. Dziś litewskie Kowno jest ważnym punktem koncentracyjnym; bardziej zaczepny, stanowi Wilno. Kto jest panem Kowna i Wilna, jest strategicznie i administracyjnie panem całej Litwy. Z chwilą wyparcia armji polskiej z Wilna, pozostaje kierunek odwrotu na Kowno, o ile chodzi o kontynuowanie wojny na Litwie i o ile przewaga rosyjska nie ma sił wtargnięcia wprost przez Grodno do Królestwa a my nie mamy pewności połączenia się z naszą armją w Brześciu. Cofamy się natomiast wprost na Grodno, jeżeli nieprzyjaciel wyparłszy nas z Wilna, usiłuje nas jednym zachodem ubiedz na najkrótszej drodze warszawskiej. Drogi tej wszelako nie należy obierać, chyba po oczywistej klęsce, bo raz spędzeni do Grodna, tracimy niepowrotnie cały teatr wojny objęty między Prypecią a morzem Bałtyckiem. Cofamy się na Nieśwież, jeżeli nam chodzi o rozwiązanie fundamentalnego zagadnienia wojny, to jest o przeszkodzenie uprzedniego połączenia się armji północnej moskiewskiej z południową, a zarazem o prędsze ściągnięcie całej naszej siły na tę (północną) stronę Prypeci. Inaczej nierozważnie byłoby cofać się na bagna pińskie. Oczywistą jest, że wielkie zapory, do jakich należą zalewy Prypeci, krępują jedynie obroty wojsk regularnych, a przeciwnie powstaniom miejscowym służą za schronienie, co winno być wytyczną naszych działań.

Reasumując, twierdzi Mierosławski, że na Litwę ruszać należy poważną armją i albo ubiedz górną Dźwinę dla przerzucenia wojny na gubernie Rosji, albo osadzić się całemi siłami nad Wilją. Przeciwnie na Podole dość jest rzucić lekki korpus, dobrze uzbrojony w artylerję dla umiejętnego szachowania nieprzyjaciela na południu. Węzłem, w którym zbierać się winna armja polska jest Brześć Litewski. Dopóki armja polska panować będzie w Brześciu, tym kluczu Litwy, Polesia i Wołynia, inicjatywa przy niej wyłącznie zostanie. Z chwilą, gdy tracimy z oczu ten węzeł frontu wschodniego zmienia się cała struktura: nieopatrznie jest albo ją pominąć albo przeoczyć. „Napoleon w 1812 r. zginął, bo kresy wschodnie przeskoczył, Polacy w r. 1831 zginęli, bo do nich nie doskoczyli“.

—oo—

ściniec Dusz“, „Stary Dom“ (próba ujęcia tego przewrotu w ludzkości, który się obecnie dokonywa) i „Drogowskaz“. Są to opowiadania fantastyczne, których treścią mniej lub więcej plastyczne symbole. Wizja symboliczna jest u poety stałym środkiem artystycznym, a wyrosła z posiewu piękna poezji J. Słowackiego. Niektóre wizje są prowenjencji obcej, jak Maeterlincka lub Pawła Kellera (wizja pogrzebu króla w złotej łodzi przypomina podobnąż wizję z „Baśni Ostatniej“ niemieckiego poety, którą Mirandola niedawno tłómaczył). Charakter tych wizji łagodny, nie demoniczny, jak u E. A. Poego i jego naśladowców, są to raczej te somnia vigilantis wizjami typu Maeterlincka, z którym łączy Mirandolę zarówno głęboka zaduma nad zagadką bytu, jak i melancholijny nastrój.

Są książki, których szukają ludzie, są i takie, które szukają ludzi, książka Mirandoli do tego drugiego typu książek należy. Należy do tych książek, które świadczą o ciągłe choć zwolna dokonywującym się procesie odrodzenia idealizmu i wiary, które są wyrazem tęsknoty ku Niemu, tęsknoty, co rodzi się w duszach ludzkich najżywiej wtedy właśnie, kiedy ludzkość najdalej od Niego odbiegła. Że poeta dojrzał „gościniec dusz“ do Nieskończoności wiodący, dowodem „Tropy“ — dojrzał także z pośród oparów krwi i kałuży błota dzisiejszego życia wyłaniającą się postać uskrzydlonego a czystego człowieka, anima candida. Sam autor to również w pięknie marzenia i tęsknoty rozmiłowana — anima candida.

Jan Świerzowicz.

—oo—

Ruch ludowy na Wołyniu.

(Od naszego warszawskiego korespondenta.)

Warszawa, 11. maja 1921.

(K.) Coraz to pomyślniejsze wieści napływają z kresów wschodnich. Ludność bez względu na pochodzenie i religię odczuwa coraz to silniej dobrodziejstwo pokoju i wprowadzonego ładu administracyjnego. Zbliżenie do Polski i możność porównania dotychczas obserwowanych porządków carskich i bolszewickich wpływa stanowczo na ten zwrot pomyślny. Praca stronnictwa ludowego przybiera na sile i znaczeniu, włościanin odczuwa coraz to ściślejszą łączność z swymi braćmi z za Bugu.

Z obrad Sejmu.

SPIS LUDNOŚCI.

Warszawa. (PAT). Na posiedzeniu Sejmu z 13. bm. przyjęto nowelę do ustawy o statystyce administracyjnej, według której spis ludności odbędzie się 30. września br., następnie 31. grudnia 1930, dalsze zaś spisy co lat 10.

Ustawę o uposażeniu duchowieństwa katolickiego odesłano z powrotem do komisji i przystąpiono do dyskusji nad ustawą o tymczasowym poborze podatku dochodowego.

Poczem z powodu braku kompletu odroczono posiedzenie do środy.

—o—

SEJM ODRACZA DYSKUSJĘ NAD REZOLUCJĄ GÓRNOŚLĄSKĄ.

Warszawa. (Tel. wł.) Zapowiedziane na dziś rozpatrywanie na plenum Sejmu rezolucji górnośląskiej, przyjętej wczoraj na komisji spraw zagranicznych nie doszło do skutku i zostało odłożone do najbliższego czwartku.

P. ŁAŃCUCKI WYSTĄPIŁ Z PPS.

Warszawa. (Tel. wł.) Poseł Łańcucki wystąpił z PPS., wobec czego centr. kom. wykonawczy partji wezwał go do złożenia mandatu. Zastępcą będzie p. Kaczanowski, sekretarz zw. zaw. kolejowców i redaktor pisma związkowego. (P. Łańcucki miał prowadzić agitację komunistyczną w Przemyślu. — Red.).

PRZYJĘCIE POSŁA CZESKIEGO.

Warszawa. (Tel. wł.). W sobotę, 14. bm. w południe charge d'affaires republiki czeskosłowackiej p. Maxa wręczy listy uwierzytelniające Naczelnikowi państwa.

Dokoła sprawy górnośląskiej.

ODEZWA KOMISJI MIĘDZYSOJUSZNICZEJ PLEBISCYTOWEJ.

Bytom. (PAT.) Komisja międzysojusznicza w Opolu ogłosiła następującą odezwę do ludności: Komisja międzysojusznicza podaje do wiadomości ludności G. Śląska oświadczenie otrzymane od konferencji ambasadorów w Paryżu: Mocarstwa sprzymierzone jednomyślnie potępiają rozruchy, które zakłóciły spokój na G. Śląsku. Wydarzenia na G. Śląsku nie mogą w żaden sposób wpłynąć na postanowienia, które powziąć mogą mocarstwa sojusznicze. Sprawę G. Śląska rozstrzygną mocarstwa sprzymierzone w chwili odpowiedniej, kierując się jedynie wynikiem plebiscytu i przepisami traktatu wersalskiego. Pod odezwą podpisani są wszyscy członkowie komisji międzysojuszniczej.

ANGLJA I WŁOCHY ROKUJĄ W SPRAWIE G. ŚLĄSKA.

Warszawa. (EE). Wczoraj popołudniu włoski charge d'affaires Molica złożył urzędową wizytę Dąbskiemu, zaś ambasador amerykański Gibson Piltzowi. Omawiano sprawy górnośląskie.

Rzym. (EE). Pewne koła polityczne włoskie sprzeciwiają się projektowi przychylnego dla Polski załatwienia sprawy górnośląskiej. Rząd włoski domagać się będzie od konferencji ambasadorów przesłania rządowi polskiemu energicznej noty, wzywającej do ewakuacji terytorjów zajętych przez powstańców na G. Śląsku i zadośćuczynienia moralnego i materjalnego za straty, poniesione przez Włochów podczas walk na Górnym Śląsku.

OBURZENIE NIEMIECKIE: „POWSTANIE GÓRNOŚLĄSKIE UKARTOWANE BYŁO MIĘDZY PARYŻEM A WARSZAWĄ“.

Berlin. (E. E.) Radjo. Dzienniki tutejsze atakują gwałtownie gen. Le Ronda, zarzucając mu, iż był w zmowie z Korfantym. Niemcy nie posiadają się z gniewu z powodu dojścia do skutku układu między powstańcami a komisją aliancką, oraz wyznaczenia linji demarkacyjnej. „Germania“ pisze: Zachowanie się Francuzów dowodzi, że wybuch powstania ukartowany był między Paryżem a Warszawą.

USTĘPLIWOŚĆ NIEMIEC. EXPOSE NOWEGO KANCLERZA RZESZY.

Berlin. (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu sejmu Rzeszy przedstawił się nowy kanclerz Rzeszy Wirth i wygłosił krótkie przemówienie, że rząd nie może jeszcze przedłożyć żadnego programu, będzie jednakże uprawiał politykę zmierzającą do tego, by urzeczywistnić zgodę na ultimatum przez świadczenia i wypełnienie bez zastrzeżeń przyrzeczeń niemieckich. Rząd oczekuje także uznania jego dobrej woli ze strony przeciwnej i uczciwego załatwienia sprawy G. Śląska.

CZESKIE DEMENTI.

Warszawa. (PAT.) Poselstwo czesko-słowackie zaprzecza, jakoby min. Benesz w interwiewie swoim z przedstawicielem „N. W. Journal“ oświadczył się za przyłączeniem G. Śląska do Niemiec, oraz, jakoby rząd republiki czecho-słowackiej zaproponował w sprawie G. Śląska swój arbitraż i jakoby domagał się mandatu na obsadzenie terytorjum plebiscytowego. Tak samo w Pradze nic nie wiadomo o tem, ażeby straże pograniczne czecho-słowackie rozbroiły powstańców polskich.

LITWA KOWIEŃSKA STAWIA WARUNKI.

Bruksela. (E. E.) Radjo. Litewska delegacja w Brukseli zaproponowała Polsce następujące warunki polsko-litewskiego porozumienia: 1) obopólne uznanie niezależności ze wszystkiemi jej konsekwencjami; 2) utrzymanie dobrych stosunków sąsiedzkich Polski z Litwą; 3) Uznanie praw Litwy kowieńskiej do Wilna, Wileńszczyzny i Kłajpedy; 4) zagwarantowanie praw mniejszości narodowej; 5) zawarcie wojskowej konwencji obronnej, układu handlowego i tranzytowego.

DYPLOMATYCZNE PODRÓŻE.

Warszawa. (Tel. wł.) Dr. Benis, delegat rządu do Paryża dla pertraktacji w sprawie umowy gospodarczej pol.-franc., przybył do Warszawy.

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo spraw zagr. otrzymało depeszę, że min. Sapieha wraca do Warszawy w poniedziałek.

FAŁSZYWE ALARMY.

Warszawa. (E. E.) Radio. Ministerstwo spraw zagr. zaprzecza wiadomości o rzekomej nocie sowietów do rządu polskiego w sprawie zatrzymania rosyjskich komisarzy żywnościowych w kurytarzu gdańskim.

OSTMARKOWE POMYSŁY GDAŃSZCZAN.

Warszawa. (E. E.) Radio. Władze gdańskie zwracają listy adresowane po polsku. Wobec tych szykan zarządzono odsyłanie listów pochodzących z terytorjum w. miasta Gdańska adresowanych po niemiecku. z wyjątkiem urzędowych.

UKŁAD HANDLOWY POLSKO-RUMUŃSKI.

Warszawa. (Tel. wł.) W najbliższych dniach przybywa do Warszawy delegacja rządu rumuńskiego dla pertraktacji w sprawie umowy handlowej polsko-rumuńskiej. Przewodniczącym delegacji będzie poseł rumuński w Warszawie p. Floresco, a członkami przedstawiciele fachowych ministerstw, oraz przedstawiciel sztabu generalnego rumuńskiego.

SOCJALIŚCI RUMUŃSCY PRZECIW KOMUNISTOM.

Bukareszt. (PAT). (EE). Kongres socjalistów rumuńskich, po wysłuchaniu sprawozdania depul. Cristesco, znaczną większością głosów wypowiedział się przeciw przystąpieniu do III. międzynarodówki.

FINLANDJA OTRZYMAŁA WYSPY ALANDZKIE.

Genewa. (PAT). Komisja Ligi Narodów zaproponowała pozostawienie wysp Alandzkich Finlandji.

NASTĘPCA NUNCJUSZA RATTI'EGO.

Rzym. (PAT). Mgr. ks. Lauri, obecny nuncjusz w Peru, mianowany został nuncjuszem w Warszawie w miejsce ks. Ratti'ego.

JAPONJA POPIERA NOWĄ OFENZYWĘ ANTYBOLSZEWICKĄ.

Paryż. (EE). Z Helsingforsu donoszą, że oddziały Siemionowa wraz z resztkami armji Kołczaka koncentrują się w gubernjach wschodnich Syberji, przygotowując nową ofezywę przeciw bolszewikom. Armja ta, jak przypuszczają, cieszy się moralnem i materjalnem poparciem Japonji.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. Bonifacego; gr. kat. Jeremyi; Jutro rz. kat. D. Zielone Święta; gr. kat. N. 2. Myrona. — Wschód słońca 3·42. zachód 6·58.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę popoł. »Kościuszko pod Racławicami« — wieczór »Wielki dzień«.

W niedzielę o 3 pop. »Halka«, opera — o 7 wieczór »Incognito«, operetka.

W poniedziałek o 3 popoł. „Wielki dzień" — wieczór »Holender tułacz«, opera.

We wtorek »Biały mazur«.

Mały teatr miejski (ul. Grodecka 2 b.)

W niedzielę o 7·30 wieczór »Chory z urojenia«, komedja Moliera.

W poniedziałek »Chory z urojenia«.

We Lwowie.

— Na Górny Śląsk. W myśl uchwały walnego zgromadzenia stowarz. drobnych kupców żydowskich we Lwowie złożył p. Józef Grenstein, przełożony stowarzyszenia na ręce prezydenta p. Neumanna 10.000 marek na rzecz Górnego Śląska.

— Pielgrzymka do Zadwórza odbędzie się w niedzielę bez względu na pogodę. Bilety są do nabycia jeszcze dziś, sobota wieczorem w kancelarjach Tow. szkolnych. Należy zaopatrzyć się w posiłek.

— Komitet członków koła Kościuszki TSL. pragnąc wskrzesić działalność tegoż koła, zaprasza byłych członków, jakoteż chętnych do pracy i współdziałania na zebranie w lokalu redakcji „Kurjera Lwowskiego" w dniu 20. bm. o godz. 6.30 wiecz. Ze względu na ważność sprawy uprasza się o liczne przybycie.

— Sprawy miejskie. Magistrat lwowski odmawiał od pewnego czasu udzielenia koncesji na przeróbkę mieszkań frontowych na sklepy. Na skutek wniesionych rekursów namiestnictwo uchyliło orzeczenia magistratu.

Architekt p. Łazecki, kierownik departamentu techn. magistratu objął kierownictwo oddziału architektury, a kierownictwo departamentu techn. powierzono p. Aleks. Wierzbickiemu.

— Z teatru. Otwarcie drugiej miejskiej sceny przy ul. Grodeckiej l. 2 a „Chorym z urojenia" Moliera odbędzie się 15. bm. o godz. 7 i pół wiecz. Próby arcydzieła Moliera dobiegają końca pod reżyserją Rasińskiego, który kreuje postać tytułową. W sztuce debiutuje p. Halszka Klimontowicz w roli córki. Informacje udzielone przez prof. Porębowicza przyczynią się do stylowości gry i wystawy.

— Gościnne występy p. Wojciecha Brydzińskiego, świetnego artysty teatru Rozmaitości i Polskiego w Warszawie, rozpoczną się w przyszłym tygodniu. Znakomity gość da się poznać lwowskiej publiczności w szeregu kreacji, których mistrzowskie wykonanie stawia go w szeregu pierwszorzędnych artystów nie tylko polskich, ale i wszechświatowych.

— W fejletonie J. Świerzowicza (wczorajszym) należy poprawić błędy: w drugiej kolumnie zamiast „pracodawcami" czytaj „prawodawcami; zamiast „jeśli to polem" czytaj „jest to poiem"; w 3 kolumnie zamiast „wewnętrzna dla żywota" czytaj „wewnętrzną siłą żywota".

— Doniosła akcja. W sobotę 14. bm. o 4 popoł. zebranie ziemian w Tow. gospodarczem zainicjowane przez angloamerykańskie „Stowarzyszenie Przyjaciół". Stowarzyszenie to ma 2 cele: 1) Podniesienie znaczenia wyrobu mleka, 2) dostarczenie dzieciom najpożywniejszego pokarmu (mleka). Stowarzyszenie chce, żeby społeczeństwo (specjalnie ziemianie) wzięło inicjatywę w swoje ręce.

Wobec braku świeżego mleka w Polsce, Stowarzyszenie Przyjaciół powzięło myśl zwiększenia wydajności krów w Polsce przez odkarmianie ich mąką z nasion bawełnianych, mającą zastosowanie w pierwszorzędnych fermach amerykańskich. Stowarzyszenie zorganizowało już przywóz tej mąki i sprzedaż jej właścicielom obór, lecz pod warunkiem, że zapłata za mąkę uiszczoną będzie nie w pieniądzach, lecz w naturze, t. j. mlekiem, dostarczanem do instytucji wychowawczych.

W ten sposób Stowarzyszenie zamierza osiągnąć cel podwójny: pośrednio wpłynąć na ulepszenie bydła i zwiększyć wydajność mleka w Polsce — i w ten sposób ułatwić sobie osiągnięcie głównego celu: dostarczenie świeżego mleka drobnym dziatkom polskim i przyczynienia się przez to do zdrowego wychowania młodego pokolenia w Polsce. W pracy tej Stowarzyszenie liczy wiele na serdeczny udział polskich organizacji i ludzi dobrej woli.

— Związek adwokatów polskich. W sobotę 14. bm. o godz. 6 i pół wiecz. odbędzie się w sali tow. politechnicznego dyskusja nad opłatą gminną od przyrostu wartości przy przeniesieniu nieruchomości, którą zagai dr. Kulikowski. Wstęp dla członków tow. prawniczego, związku sędziów, tow. politechnicznego i członków Z. A. P.

— Aresztowanie w sprawie malwersacji Puzappu. Prócz aresztowanych poprzednio siedmiu osób, a następnie kierownika lwowskiej filji Puzappu Jana Słomczyńskiego, b. generała rosyjskiego, który jest szwagrem kierownika głównego oddziału Puzappu w Warszawie, p. Lacherta, aresztowano też na polecenie sędziego śledczego dr. Lockera także Edwarda Nowaka, urzędnika bankowego i drugiego dyrektora ajencji handlowej Puzappu, wreszcie dwóch braci Chaima i Leona Nussbaumów, którzy dostarczali dla Puzappu zboże z Rumunji.

— Z Izby sądowej. Dwaj bracia Bihumowie w Stawczanach waśnili się ustawicznie o grunt, młodszy z nich Ilko, który już przeszedł chorobę umysłową, postanowił zemścić się na bracie i w sierpniu ubiegłego roku w samo południe podpalił zapałką strzechę stodoły, w której było nagromadzone zboże. Pożar zniszczył stodołę z krescenoją, oraz cały inwentarz żywy i martwy. Brat został nędzarzem. Wczoraj Ilko Bihun odpowiadał za zbrodnię podpalenia przed trybunałem przysięgłych. Oskarżony czyni wrażenie kretyna. Przyznał się do podpalenia, ale nie zdawał sobie sprawy z tego, co czynił. Bronił go dr. Rabner. Sędziowie potwierdzili wprawdzie pytanie w kierunku zbrodni podpalenia, ale równocześnie potwierdzili jednomyślnie, że oskarżony działał w stanie zamąconego umysłu. Wobec tego trybunał wydał wyrok uwalniający.

— Echa inwazji ukraińskiej w Złoczowie. Przeciw adwokatowi Teodorowi Wanie, który w czasie inwazji ukraińskiej w Złoczowie odegrał tam smutną rolę, odbędzie się 24. bm. we Lwowie rozprawa karna. Oskarżono go o zbrodnię gwałtu publicznego.

W Polsce i na świecie.

— Zjazd koleżeński b. oddziału harcerskiego przy komendzie Legionów polskich. W dniu 15. i 16. bm. odbędzie się w Warszawie zjazd koleżeński b. oddziału harcerskiego przy komendzie Legionów polskich. Program zjazdu będzie obejmował mszę, złożenie sztandaru oddziału harcerskiego do związku harcerstwa polskiego, zebranie koleżeńskie. Zbiórkę wyznaczono na 15. maja o g. 10. rano w katedrze św. Jana.

— Bank kredytowy w Warszawie otwiera z dniem dzisiejszym filję w Drohobyczu. Pozatem otwartym zostaje w Drohobyczu biuro spółki Dom powierniczo-naftowy polsko-włoski Lenartowicz, Cavazza i spółka.

— Ustąpienie wybitnego uczonego. Prof. Leon Petrażycki podał się do dymisji ze stanowiska profesora uniwersytetu warszawskiego. (EE).

— Echa warszawskiej panamy. Wczoraj w sądzie pokoju rozważano sprawę prokurenta Banku Natansona Filipa Aszera, oskarżonego o niestosowanie się do obowiązujących przepisów rewizyjnych. Skazano go na 100 tys. mk. grzywny, z ewent. zamianą na 6 miesięcy więzienia, oraz zapłacenie kosztów sądowych w kwocie 10 tys. mk. (E. E.)

Kalendarzyk tygodnia dzieci T. O. M.

Niedziela, 15. maja 1921. Zbiórka uliczna i po lokalach. O 4. popoł. koncert muzyki wojskowej i „Echa" na Wysokim Zamku (restauracja). Niespodzianki.

Poniedziałek, 16. maja. Zbiórka j. w. O 4 pop. podwieczorek przy muzyce z tombolą amerykańską w kawiarni „Renaisance", ul. 3-go Maja.

Wtorek, 17. maja. Koncert w Towarzystwie muzycznem z łaskawym współudziałem artystów opery lwowskiej pp. Celiny Nahlikówny, skrzypka Józefa Cetnera, śpiew. oper. Romualda Cyganika i wiolonczelisty Andrzeja hr. Komorowskiego. Początek o 8. wieczorem.

Woreczki zbiórkowe i legitymacje do odebrania w biurze gł. T. O. M., ul. Korampicka 6, I. p. w piątek i sobotę przez cały dzień. W niedzielę i poniedziałek w Galic. Kasie oszczędności (wejście tylne przez bramę od ul. Jagiellońskiej).

TYDZIEŃ LITERACKI

HASŁO I ODZEW.

—o—

Na łamach dodatku literackiego, którego wydawnictwo z dzisiejszym dniem Świątek Zielonych, wiosennym dniem zesłania Ducha świętego, rozpoczynamy, do głosu przyjść mają przedewszystkiem najczęściej najmłodsi z polskiego Parnasu. Ci zatem z ostatniego pokolenia, którzy duchowo dojrzewając w wirze wojennego zamętu, w chaotycznym zgiełku żywiołów, pod grzmotem dział, wśród kul świstu, w ciżbie skłębionych antagonizmów, gdy powierzchownie spoglądającym zdawaćby się mogło, że wszystkie świata ludzkiego wiązadła rozprzęgają się na zawsze i po wieki, na tej wszem obec rozwartej Tablicy dziejów uczyli się z baltazarowej wyroczni, niewidzialną kreślonej ręką, tajnego alfabetu elementarnych praw i zasad ludzkiego i narodowego bytu, zniewoleni nakazem nieświadomego instynktu raczej, niż poczuciem surowego obowiązku na gruzach i zgliszczach wszystkiego, co dotąd za niezniszczalny dobytek historycznej kultury uchodzić mogło, stawiać podwaliny i zrąb nowej budowy. Do wrót wszystkich budowniczych Solnesów przedwojennej doby nietylko już puka gromko młodzież nowego pokolenia, ale buńczucznie z zawiasów je wywala. Przez wywalone drzwi bucha w dawno nieprzewietrzaną izbę struga słonecznego światła i wdziera się świeży powiew powietrza, niosąc woń fiołków i konwalji. Czyim płucom wiew to za ostry, czyje oczy w mroku bibljotecznym przyślepły, w czyich żyłach nie krew ale atrament krąży, kto mądrość swą czerpie z kałamarza, niech się zawczasu wycofa w zacisze, między rupiecie muzealnego lamusa. Teraz pora dla żywych. Niechaj umarli grzebią umarłych.

Jeżeli młodości pozwolimy gościnnie wejść tu w otwarte szranki na rycerskie turnieje, nie czynimy tego w pogoni za senzacją, z pochopności za nowinkami, czy też choćby z samej sympatji tylko dla ostatniej zawsze mody literackiej. Nie jesteśmy bowiem zdania, jakoby twórczość literacka co dnia niemal musiała świeże jajko znosić, a tem mniej wygdakiwać sobie przy tem wielkanocne życzenia. Owszem, żywimy wprost przeciwne przekonanie, że tylko ciągłość historycznej kultury i tradycja nieprzerwanej jej pracy stanowić może grunt, w który i nowa twórczość literacka korzeniami wrosnąć musi, jeżeli pierwszy lepszy podmuch wiatru nie ma plonu jej w pył rozwiać.

Kto jednak usiłuje odcyfrować, odgadnąć i zrozumieć nieraz tak trudno czytelny, zamazany i mętny szlak pisma, który bezustanny potok życia w duszach ludzkich żłobi, do dna samego im się wgryzając, kto pragnie uchwycić zasadniczy wątek dziejowego procesu, którego pasmo w oczach naszych tka się i snuje, aby w należyty wejść z nim stosunek i ustalić swe własne w nim miejsce i zadanie, musi korzystać z pomocy takich najsubtelniejszych i najczulszych instrumentów mierniczych, jakimi posługuje się eksperymentator w każdym innym dziale ludzkiego poznania, a na których najlżejsze odchylenie w biegu zjawisk zarysowuje się, jak na sejsmografie najdalszy wstrząs ziemi, dobitnym znakiem.

Obok sztuki jest poezja i literatura tym instrumentem mierniczym, który tektoniczne przewarstwowienia zaszłe w strukturze umysłowości pod wpływem dziejowych procesów najwcześniej zapowiada i głosi, kolejne stadja przebytej drogi znaczy i utrwala, godziny tryumfu czy klęski, przedświtu czy zmierzchu, pełni czy rozkładu, liczy i wydzwania. Stąd nie starzeje się sztuka nigdy, nieśmiertelną wciąż odkwita młodością i z każdą wiosną zielone puszczając pędy, wiekuistemu odmładzaniu się życia poprzez stulecia dotrzymuje kroku. Z każdem nowem dziełem sztuki świat ludzki jeszcze raz i wciąż na nowo swe tysiąckrotne święci narodziny, za każdym razem tak dziewiczy, pierwotny i niespodziany, jak w pierwszy dzień stworzenia, a z każdym aktem twórczym poezja dziwom jego i zjawom, jakby po raz pierwszy, nigdy dotąd nie słyszane nadaje imiona, niby w sakramentalnym akcie chrztu świętego. Inne czasy inne rodzą pieśni, o nowych wołają bardów, nowych domagają się tonów, o nowe, inaczej brzmiące struny dopominają się na gęślach poezji. Otwierają się nowe, tajemniczą dalą kuszące horyzonty, niedostępne dotąd puszcze wabią w nieodkryte, jeszcze szlaki, które topór dopiero pioniera wyrębywać musi, narzucają się nowe zagadnienia, ciąży brzemię nowych obowiązków, nowe czekają trudy, problemy, zadania. Pole to dla popisu pracy, chwały i zasługi młodego przedewszystkiem pokolenia. Tylko wartka młodość ze swem rysiem w głąb życia spojrzeniem, ze swą nieustraszoną odwagą ryzykantów i nieugiętą mocą harcerzy, zadaniom tym sprostać, ciężarom podołać potrafi. Tylko nieposkromiony pęd młodości zdobywczo na widownię literackiego wkraczającej życia, jej impet skory do prób i odkrywczych przedsięwzięć, ostać się może przed naporem skłóconych amorficznie żywiołów, które grożą zagładą nieprzedawnionym wartościom kultury, tylko ufny, nie nadwątlony jeszcze niczem instynkt młodego pokolenia, z pośród bezdroży współczesnej doby, władny jest utorować sobie nieomylnie własną i jedynie właściwą drogę dalszego rozwoju. Utwory autorów starszego pokolenia, pod względem artystycznym i literackim nieraz może i arcydzieła kunsztu pisarskiego, z nielicznymi wyjątkami nie stoją już na wysokości zadań, jakie chwila dziejowa stawia. Nie odpowiadają bowiem wymogom ścisłego bezustannego związku z najgłębszemi potrzebami tegoczesnego życia duchowego, w tak niezwykłych, niebywałych dotąd warunkach szukającego sobie form i ośrodków krystalizacyjnych.

Rzeczywistość, przybrawszy niesłychane dotąd tempo w siedmiomilowych susach zdystansowała żółwi, ociężały tok dotychczasowych metod przeżywania i przemyślania życia o żywot całego pokolenia tak, że pisarze starsi, zaskoczeni niejako raptowną koniecznością uczestniczenia w tym biegu maratońskim, a dotąd nawykli tylko do dostojnych gestów, statecznych poz i sędziwych ruchów, ani tempu takiemu dorównać, ani za niem bodaj nadążyć nie umieją, jakby chorzy na zatłuszczenie serca, sklerozę czy astmę duchową. To też i dzieła ich, skądinąd wartościowe i szacowne, czyta się dziś jakby martwe, oddźwięku żadnego już nie budzące płody innej zgoła epoki. Czynią wrażenie czcigodnych, archaicznych zabytków i ze wzruszeniem ramion odkłada się je na bok, nie czując w nich płomiennego oddechu życia. Są to sztywnie wykrochmalone, zaskorupiałe anachronizmy, w których trudno domacać się żywego tętna krwi. Nie stanowią bezpośrednich, życiem rozedrganych aktów twórczych, które za każdym razem na nowo odkrywają i rodzą poezję, ale są wytworem zmechanizowanych odruchów reprodukcji, które automatycznie odbijają utrwalone niegdyś w odlewach z płynnej wtedy jeszcze masy stereotypy.

Z innej natomiast przędzy muszą być lub co najmniej powinny być utkane utwory poetyckie młodego pokolenia. Inną owiane są moralną i duchową atmosferą. Snują się bowiem z tego samego wątku, z którego jednocześnie haftuje Opatrzność wyroczny deseń współczesnych dziejów naszych. Lotny, sprężysty i płynny organizm duchowy młodego pokolenia głęboko tkwi jeszcze korzeniami w tej zbiorowej plazmie życia, w której gotują się zarody całej naszej przyszłości. Równomiernie z procesem bezustannie kotłującej fluktuacji, która się odbywa w głębinach narodu, urabia się i kształci odpowiednio do nowych form bytu nowa wrażliwość, rozszerza się skala pobudliwości i odczuwań, tworzy nowy zasób idei i pojęć, środków wypowiedzi i narzędzi do uchwytów życia, powstają nowe miary i wagi i zwolna z walki żywiołów wynurza się, dźwiga, ukrzepia i koncetruje się dokoła nowego środka ciężkości świat zbudowany na prawach nowego systemu osiowego.

Stąd z dzieł młodego pokolenia, jak z manometru, wnosić możemy o prężności, energji napięcia, sile popędowej i mocy udźwigu, jakim potencjalnie w dzisiejszym momencie w najgłębszej swej istocie duch narodu rozporządza. Dają nam one w ręce tekst do muzyki przyszłości, tekst nie zawsze jasny i łatwo zrozumiały, nieraz może i bałamutnie pogmatwany, ale przy odrobinie dobrej woli ostatecznie czytelny. Jak zatarty na drogowskazie napis wskazuje on zarówno drogę, kierunek i formę, jaką instynkt narodu w dalszym jego rozwoju niechybnie obierze, jak i rozległość zasięgu jego duchowej kultury; z lotu i rozpiętości skrzydeł literatury wróżyć da się, jak w starożytności z lotu ptaków, o przyszłych losach Ojczyzny. Dlatego z tak skwapliwą ciekawością, głęboką troską nieraz i niepokojem chwytamy i wertujemy książki z pod pióra młodego pokolenia wychodzące. Wiemy bowiem, że na kartach ich błyszczą, jak perły rosy na gałązkach bzu, krople z wrącego fermentem ukropu życia, w których tai się może zarówno jad bezsiły, rozkładu i zguby, jak balsam zdrowia, tężyzny i zbawienia. A zawsze zmieszane są one z krwią wyciśniętą z tłukącego się w młodych piersiach serca. Posmaku tej krwi i tego balsamu żądni niecierpliwie poszukujemy wzruszeń w poezjach naszych najmłodszych. Znajdujemy w nich odpowiedź na tysiące wątpliwości i pytań, które nas trapią i gnębią.

Oto, co sprawia, że przedewszystkiem młodym użyczyć chcemy gościny w tym dodatku.

Bezpośrednia, samorzutna i oryginalna twórczość literacka, która nie może być nigdy naśladownictwem wzorów obcych, nie sposób też, aby nie miała swych własnych, swoiście znamiennych rysów narodowych. Rodzi się wszak i kształtuje pod ciśnieniem tak wyjątkowych warunków historycznych, że z nieuchronną koniecznością duchowa jej fizjonomia na tle twórczości literackiej innych narodów wyróżniać się musi. Przełomowy w dziejach naszych moment i sytuacja, jaką my, stanowiąc pewnego rodzaju pod względem losów swych unikat na mapie Europy, obecnie przeżywamy, całokształtem wszystkich współdziałających tu czynników niewątpliwie stanowczy i głęboko sięgający wpływ na strukturę zbiorowej psychiki młodego pokolenia wywrze. Stąd też oczekiwać trzeba, że i twórczość jego literacka całkowitą odrębnością swego tonu i charakteru, temu w swoim rodzaju bezprzykładnemu w dziejach układowi stosunków równoważny jedyny w swoim znów rodzaju da wyraz. Pod tym względem jak najpomyślniejsze rokować można horoskopy.

Pod jakąkolwiek jednak banderą twórczość nasza z rozpiętemi żaglami od lądu odbija i jakąkolwiek Kolchidę celem swej po złote runo wyprawy obwoła, ma, aby kierunku swej jazdy nie zmylić, oparcie kotwiczne tylko w spoistości moralnych pierwiastków psychiki młodego pokolenia i w zaufaniu do tych niezmiennych, elementarnych praw bytu, które rządzą ładem, składem mocą narodów. Na korabiu, co pośród nawalnicy sprzecznych wichrów samotny gubi się w bezmiarach oceanu, ma się tylko nikłą i drobną busolę u steru. Ale na firmamencie lśni siedmiorakim blaskiem gwiazdozbiór Niedźwiedzicy, a obok nieruchomo wisi gwiazda polarna, co zbłąkanym w drodze żeglarzom od wieków kierunek wskazuje i drogę. A igła w busoli jest z gwiazdą polarna w zgodzie. I to Argonautom wystarcza.

Ostap Ortwin.

—oo—

Walt Whitman.

Z cyklu: „Wyruszając z Paumanok".

—o—

Patrz, w moich śpiewach szumią parowce,
Patrz, w mych poezjach uchodźcy wciąż płyną, lądują,
Patrz! tam obława, wigwam i chata myśliwska,
tu czółno płaskie, krzew kukurydzy, pierwotne
prawo, płot nieociosany, osada w kniei.
Patrz z jednej strony — Zachodnie morze, a z drugiej
Wschodnie; patrz, jak się wdzierają w poematy
moje i odpływają jak po brzegach własnych.
Patrz w poematach mych bory i pastwiska zwierzęta dzikie i swojskie, patrz — niezliczone
trzody bawołów, skubiące krótką ruń trawy;
Patrz w poematach mych miasta ogromne i mocne,
bruk ulic, kamień i żelazo budowli, rojne środki
lokomocji, targ i wymiana,
Patrz na olbrzymie machiny drukarskie z mnóstwem
obrotowych walców, patrz, telegraf poprzez lądy mknący,
Patrz, jak przez głąb Atlantyku do Europy dociera
Ameryki puls, a w odpowiedzi godnej drga
puls Europy,
Patrz, jak parowóz mocny i chyży wyrusza sapiąc,
dmąc w świstak,
Patrz, jak oracze farmy swe orzą, jak kopią sztolnie
górnicy, w fabrykach bez liku
Patrz, mechanicy przy swych warsztatach
wśród narzędzi; patrz, jak z nich wyrasta
rząd sędziów najwyższych, filozofów,
władców w bluzy robocze odzianych,
I patrz, jak ja sam włóczę się wśród pól
i sklepów po całych Stanach, wszędzie
lubiany, zawsze wszystkim bliski,
Tam słuchaj głośnych ech moich pieśni,
ich ostateczne wyczytaj znaczenie.

Przełożył z ang. Stanisław de Vincenz.

—oo—

G. K. CHESTERTON.

O sztandar świata.

—o—

Za mych lat chłopięcych grasowały dwa osobliwe typy ludzi. Nazywano ich optymistami i pessymistami. Ja sam hojnie szafowałem tymi wyrazami, choć wyznaję bez ogródek, że nie łączyłem z nimi zbyt jasnego wyobrażenia. Co najwyżej nie podlegało dla mnie żadnej wątpliwości to jedynie, że ludzie ci nie mogli mieć istotnie na myśli tego, co wypowiadali; zwyczajnie bowiem i dosłownie tłómaczono sobie, że optymista uważa świat nasz za tak radosny, jak tylko być może, podczas gdy pessymista ma go za tak bezradosny, jak to się tylko da pomyśleć. Gdy oba te określenia zawierały widocznie kwiecisty tylko nonsens, trzeba się było za innem obejrzeć wyjaśnieniem. Optymista wszak nie mógł być człowiekiem, który wszystko uznaje za doskonałe i w niczem wad nie dostrzega. Nie miałoby to bowiem sensu; jak gdybyśmy chcieli wszystko widzieć po prawej, a nic po lewej ręce. Na ogół miałem wrażenie, że optymista uważał wszystko za dobre, z wyjątkiem pessymisty, pessymista zaś na nic się nie chciał godzić, prócz na siebie samego.

Ale ta alternatywa optymisty i pessymisty jest już sama w sobie opaczna. Jest to bowiem jakby punkt widzenia człowieka, który udaje się na poszukiwanie mieszkania i ma do oglądnięcia szereg pokojów. Gdyby ktoś jako poseł upełnomocniony z innego świata na ten padół przybył, mógłby pertraktować o to, czy też w porze letniej lasy dają dostateczną odpłatę za wściekliznę u psów, mniej więcej jak oglądający mieszkanie ocenia korzyści telefonu wobec braku widoku na góry. Nikt jednak nie znajduje się w takiem położeniu. Człowiek należy do tego świata, zanim może się zastanowić, czy mu świat ten dogadza. Walczył on o sztandar ten i odniósł wiele bohaterskich zwycięstw w imię tego sztandaru na długo przedtem, zanim mu złożył przysięgę wierności. Krótko mówiąc sedno jest tu w tem, że zanim jeszcze człowiek ma świadomość wartości, już ma poczucie przynależności. Gdzie indziej ukazałem, że nasze najpierwotniejsze odczucie osobliwej a zarazem pociągającej natury tego świata najodpowiedniejszy wyraz swój znalazło w książeczkach z baśniami. Czytelnik może przeto dalsze me wywody położyć na karb tej lektury, przygód, czy nawet tych opowieści szowinistycznych, które z kolei tuż po lekturze chłopięcej wchodzą na tapet. Jakkolwiekbądź jest początek naszego życia, wydawało mi się i wydaje mi się jeszcze zawsze, że postawę naszą względem życia scharakteryzujemy lepiej zapomocą, aby tak rzec, stosunku militarnej lojalności, niż gdy wobec niego występujemy krytycznie lub z pochwałą. Stosunek mój do świata nazwałbym nie optymistycznym, ale raczej patrjotycznym; najlepiej uwydatniają go znamiona stosunku przynależności z pochodzenia i rodu. Świat nie jest wynajętem za czynszem mieszkaniem, z którego wyprowadzamy się, gdy nam nie dogadza. Jest to — gród ojców naszych z rozwianą na wieżycy flagą, a im gorzej sprawa jego stoi, tem mniej wolno go nam porzucać. Nie to jest tu zagadnieniem, czy świat jest zbyt smętny, czy też radosny, aby mógł być miłowany; ale to jedynie: jeśli się coś kocha, kocha się je gwoli jego radosności, ale dla żałosności jego kocha się je w dwójnasób.

Wszystkie optymistyczne jak i wszystkie pessymistyczne myśli o niemieckim naprzykład narodzie rodzą się u niemieckiego patrjoty z tego samego popędu.

Jeżeli jednak za jedyny słuszny optymizm uważamy ten, który jest pewnego rodzaju uniwersalnym patrjotyzmem, gdzież wtedy miejsce dla pessymisty? Sądzę, że ten da się najlepiej określić jako kosmiczny antypatrjota. Cóż to za zacz? Myślę, że bardzo łagodnie się wyrazimy, nazywając go szczerym przyjacielem. Czem że jest ten? Potrącamy tutaj o rdzeń rzeczywistego życia i niezmiennej natury ludzkiej.

Otóż jestem zdania, że tkwi pewien sęk w szczerości tego przyjaciela, ten sęk mianowicie, że nie jest on wcale szczery. Tai się on skrycie z czemś — z tem mianowicie, że wypowiadanie rzeczy niemiłych sprawia mu zgryźliwą przyjemność. Ożywia go pokryjoma żądza drażnienia a nie leczenia. To właśnie, jak sądzę, czyni pewną sortę antypatrjotów przedmiotem zgorszenia u ich współobywateli. Nie mówię tu naturalnie o antypatriotyzmie, który tylko rozgorączkowanych spekulantów giełdowych i histeryczne aktorki wprawia w rozdrażnienie, ten bowiem antypatrjotyzm sprowadzić się wszak daje tylko do rudymentarnej formy patriotyzmu. Anglik, któryby był utrzymywał, że żaden patrjota nie śmie być przeciwnikiem wojny z Boerami, zanim ta się nie skończy, nie byłby godny poważnej odprawy; stałby na równi z kimś, ktoby matki swej nie przestrzegł przed wejściem na most, który się chwieje, pókiby wraz z mostem nie runęła. Atoli istnieje jeszcze innego rodzaju patrjota, który u swych prawomyślnych współobywateli wywołuje zgorszenie, i do niego odnosi się właśnie, jak sądzę, to, co przedtem miałem na myśli: on jest skrytym w szczerości przyjacielem; on jest tym, który powiada: „Z przykrością zmuszony jestem wyznać, że jesteśmy zgubieni", a w gruncie rzeczy wcale tej przykrości nie odczuwa. Bez wszelkiej retoryki, wolno go nazwać zdrajcą; smutnej bowiem wiedzy, którą posiąść mu było dane dla umocnienia armji, używa na to, aby ludzi od wstępywania do niej zniechęcać. Ponieważ pozwolono mu być pessymistą, jako wojskowemu doradcy, jest on także pessymistyczny jako werbujący sierżant. A w taki sam sposób pessymista (który jest kosmicznym antypatrjotą) wolności, której życie swoim doradcom użycza, nadużywa, namawiając ludzi do dezercji z pod sztandaru. A przyjąwszy nawet, że opiera się on przytem na faktach, główna rzecz przecież w tem, jakiemi przekonaniami i pobudkami się powoduje. Bardzo być może, że dwanaście setek żołnierzy, ospą zakażonych, leży w szpitalu; atoli chcielibyśmy wiedzieć, czy daje nam znać o tem wielki filozof, który usiłuje bluźnić bogom, czy też siostra miłosierdzia, która się poświęca pielęgnowaniu chorych.

Wadą pessymisty nie jest przeto, że bogów i ludzi karci, tylko, że nie kocha tego, którego karci, że mu na tej przekazanej pochodzeniem wyższej zbywa lojalności, o którejśmy mówili. Cóż jest znów wadą tak zwanego optymisty? Jasne jak na dłoni, że optymista dla uratowania honoru świata, będzie bronił tego, co się bronić nie da. Jest on szowinistą globu ziemskiego; będzie mówił: „źle czy dobrze, mój to — kosmos". Będzie nie tyle skłaniał się do reformy istniejącego stanu rzeczy, ile raczej chętnie trzymał w zanadrzu na wszystkie ataki pewnego rodzaju prezydjalną przemowę, która ma wszystkich nadziewać obietnicami. Miast szorować do czysta, woli tynkować on ten świat. Wszystko to (co u pewnego rodzaju optymistów naprawdę da się stwierdzić) prowadzi nas do rzeczywiście ciekawego problemu psychologicznego, któryby inaczej nie mógł być w świetle właściwem ukazany.

(C. d. n.)

*

(Obok narodowego barda Ameryki Walta Whitmana *Gilbert Keith Chesterton* (ur. w r. 1874), jeden z najwybitniejszych współcześnie żyjących pisarzy angielskich, jest drugim z rzędu przedstawicielem anglosaskiej kultury, który w ostatnich czasach budzi coraz silniejsze zainteresowanie wśród młodego pokolenia literackiej Polski. Jego świetne, nawskroś frapujące oryginalnością, specyficznie angielskim humorem i flegmą przepojone powieści, jak „Człowiek, który był Czwartkiem", „Napoleon z Notting Hill" i „Latająca gospoda", znane co prawda nawet i z polskiego przekładu zaledwie garstce tylko czytelników, znalazły wśród wybrednych znawców smakowitej, głębszej, intellektualnie wysokie zadowolenie dającej lektury, entuzjastycznych zwolenników. Jako szczery, współczujący i bezwzględny przyjaciel Polski, który kilkakrotnie już jako wpływowy i ton nadający publicysta wystąpił w obronie interesów i kultury naszego narodu, dając należytą odprawę czynnikom nam nieprzychylnym, Chersterton zasługuje i z tego już tytułu na bliższe poznanie.

Essay powyższy, którego początek w numerze dzisiejszym w przekładzie podajemy, stanowi piąty rozdział znakomitej książki, która pod zbiorowym tytułem „Ortodoksji" zawiera cykl bardzo w tonie i stylu nowoczesnych, choć w gruncie apologetycznych rozpraw w obronie religijnej koncepcji życia. Zapomocą paradoksalnie iskrzących się dowcipem rac chimerycznej i kapryśnej, ale zawsze trafnej, dosadnej i suggestywnej argumentacji propaguje tu ten żarliwy wyznawca, a zarazem i król dzwonkowy, swój własny, swoiście odrębny pogląd na świat, nacechowany jakimś chrześcijańskim korybanteizmem, który pogodą i pogańską radość, w biesiadnych pląsach rozkochaną umie pomieścić doskonale w ramach gorącej i rzetelnej chrześcijańskiej wiary. Twórczością i fizyognomią duchową tego „Kuglarza Najświętszej Panienki" będziemy jeszcze mieli sposobność zająć się dokładniej).

—oo—

Józef Wittlin.

KROPKI.

—o—

O wyszargane słowa, poprzez które
Sączymy w dusze bliźnich nasze miody!
— Czemuś nam Panie dał literaturę,
Zamiast dać ciało i krew Twej urody?!

Kiedy tak na mnie patrzycie, jak w zgiełku
Naszych spraw dziennych, błąkam się [illegible]
Nie wiecie zgoła, — że chowam w pudełku
Moje pożary i mój wiew kojący.

O przyjdźcie do mnie! Przyjdźcie bracia mili!
Jakby opłatkiem — podzielim się dolą,
Ja na Was czekam zawsze: w każdej chwili
Przyjmie Was dusza ma chlebem i solą.

Jam wiecznie gotów! Na Wasze spotkanie,
Umajon wyjdę na próg mojej chaty!..
— Czemuś mi słowa ubogie dał Panie,
Gdy w głębi jestem tak bardzo bogaty?!

— — —

Ale Wy wiecie, gdy krzyknę: Udręka!
Że większa rozpacz tai się w mych oczach,
I Ty wiesz dobrze, jak coś we mnie klęka,
Gdy wzrok mój płynie po Twoich warkoczach!

O nie! Nie powiem! W głosie nie mam złota,
Ani szkarłatu, ani woni z siana,
Abym powiedział, jaka ma tęsknota,
I czemu dusza ma tak zadumana!

Całymi dniami, całemi nocami
Coś mnie szczwa słodko-kaśliwymi psami,
A co się we mnie tak tłucze w rozterce,
Każdy wszak widzi, każdy wie, że . . . .

A gdy do Ciebie, nieśmiały jak piesek,
Cicho się zbliżam — w trumnie z czterech desek
Cóż Ci przynoszę?! — Weź: rym na „zawłość",
Tak strasznie stary, jak stara jest . . . .

—oo—

Bułgarja i Jugosławja.

(Od naszego korespondenta.)

Belgrad, w kwietniu 1921.

Bułgarsko-jugosłowiański pojedynek dyplomatyczny, którego mimowolnym świadkiem było społeczeństwo polskie w czasie pobytu Stambulijskiego w Warszawie, zwróciło baczniejszą uwagę naszej opinji publicznej na antagonizm, panujący między narodami Słowiańszczyzny południowej. Na krótką chwilę walka Sofji z Belgradem o pierwszeństwo na półwyspie bałkańskim przeniosła się w granice Rzeczypospolitej, starcie odbyło się z błyskawiczną szybkością, refleks jego zginął natychmiast w powodzi bliższych nam problemów politycznych, mowa Stambulijskiego i spowodowane nią dementi jugosłowiańskiego posła w Warszawie wystarczyło jednak najzupełniej do należytego oświetlenia sporu, który wije się nieprzerwanie od niepamiętnych czasów przez dzieje Bałkanu.

Za czasów cesarstwa bizantyńskiego, w dniach wielkiej wędrówki narodów, gdy hordy mongielskiego podówczas jeszcze narodu bułgarskiego wtargnęły na półwysep bałkański, rozpoczęła się walka jego z tubylczym elementem słowiańskim o nizinę Wardaru i Maricy, która pod zmienioną formą trwa do dnia dzisiejszego. Wiara chrześcijańska i szerzona przez nią kultura zorganizowały luźne plemiona w spoiste organizmy państwowe, nie zdołały jednak mimo całkowitego zasimilowania się Bułgarów zatrzeć dawnego antagonizmu. Dzieje carstwa bułgarskiego i państwa wielkoserbskiego Duszana i potężnych Nemaniów, to jeden nieprzerwany ciąg sąsiedzkich walk, którym kres położyły dopiero watahy Murada i Bajazeta. W twardej niewoli tureckiej jęczały przez wieki oba bratnie narody, pięść baszybożuka mordowała i katowała zarówno Serbów, jak i Bułgarów, lecz i ona nie potrafiła wykorzenić starych przeciwieństw. Były wprawdzie chwile, gdy wspólna nienawiść do ciemięzców brała górę nad zawiścią plemienną, kazała zapomnąć wzajemnych waśni i łączyła wszystkie narody Słowiańszczyzny południowej, ostatecznie jednak zawsze pokazywało się stare oblicze nienawiści i nóż skierowany w serce bratniego sąsiada. Wiek XIX wyzwolił narody słowiańskie Bałkanu, zaraz też rzuciły się one na siebie z zaciekłością, szarpiąc i krwawiąc się nawzajem. Wiek XX rozpoczął się nie pod innemi auspicjami.

Dla zadania śmiertelnego ciosu znienawidzonej Wysokiej Porcie, połączyli się wprawdzie Bułgarzy i Serbowie, zakończyli jednak walkę bohaterską, podjętą dla wyzwolenia reszty braci rzezią wzajemną, bójką o podział zdobyczy. Ostatni wreszcie akt tragedji bałkańskiej Słowiańszczyzny odegrał się niedawno, gdy w czasie wojny światowej stara nienawiść zagnała Serbów i Bułgarów do przeciwnych obozów. Na wyżynach macedońskich, zroszonych tylekroć razy krwią zwalczających się Słowian, rozstrzygnęły się w jesieni 1918 roku losy świata — Serbowie stanęli w szeregu zwycięzców, Bułgarja pobita przyjąć musiała upokarzający ją pokój.

Kością niezgody między Bułgarami i Serbami była i zawsze jest Macedonja. Kraj ten żyzny, bogaty w skarby mineralne przedstawia pod względem etnograficznym prawdziwą wieżę Babel. Serbowie, Bułgarzy, Albańczycy, Cyganie, Turcy, Cincarzy (Rumuni), Żydzi szpaniolscy, wreszcie Grecy tworzą dobrze wymięszany bigos narodowościowy ludności macedońskiej, stojącej na niskim stopniu kultury, a pozbawionej z małymi wyjątkami wszelkiego poczucia narodowego, o ile zrozumienie tegoż nie jest jej kindżałem lub pistoletem komitadżów uprzystępniane. Nie dziw więc, że wobec tego par excellence internacjonalnego charakteru ludności macedońskiej, każdy ze sąsiadów zaliczać ją śmiało może do swej narodowości i ugnieść z różnogatunkowej mąki macedońskiej przy pomocy ad hoc ubarwionych dowodów statystycznych ciasto serbskie, bułgarskie czy też choćby nawet rumuńskie. Brak poczucia przynależności narodowej u Macedończyków do któregokolwiek z sąsiedzkich krajów oraz wkorzeniona u ludności macedońskiej, rządzonej despotycznie przez bandy komitadżów, uległość przed silniejszym, czyni ją bardzo podatną do asymilacji, ujawniającej się na zewnątrz najjaskrawiej w oportunistycznem, wprost kameolonowem zmienianiu nazwisk: Vaso, albańczyk z pochodzenia zmienia się pod panowaniem bułgarsk. w oka mgnieniu w Vasowa, Bułgara czystej krwi, by wnet później w razie nastania regime serbskiego przechrzcić się a la minute w Vasowicza, rdzennego Serba. To szybkie dostosowywanie się ludności macedońskiej do narodowości chwilowego posiadacza kraju tłómaczy zawzięty i nieustępliwy charakter sporu serbsko-bułgarskiego; obie strony wiedzą dobrze, że Macedonja pozostawiona jednemu z nich za lat kilkadziesiąt stanie się całkowicie serbską względnie bułgarską, przyczem wychowanie odpowiednie kilku pokoleń usunęłoby zupełnie dzisiejszą jej zmienność przekonań narodowych. Ciągła walka jest jedynym środkiem przeszkodzenia temu.

Po wojnie światowej, zakończonej pokojem w Neuilly, Bułgarja oddać musiała Serbom, którzy w międzyczasie razem z Chorwatami i Słoweńcami zjednoczyli się w królestwie S. H. S. czyli Jugosławji oprócz Macedonji, zajętej w 1915 roku, też okolicę Strumicy i pas nadgraniczny koło Caribrodu. Pomimo podpisania traktatu pokojowego spodziewała się jednak Bułgarja aż do ostatniej chwili zmian niektórych jej postanowień na swoją korzyść, opierając swoje nadzieje na zapewnieniach pewnych w tym kierunku, danych przez międzynarodową komisję dla ustalenia granic. Nie czekając jednak ostatecznego rozstrzygnięcia tej komisji Jugosławja zajęła pod koniec ub. roku w myśl postanowień pokojowych Caribrod wywołując tem wielkie rozgoryczenie w całej Bułgarji, którą łączy z tą miejscowością tradycja historyczna. Rezultatem afery caribrodzkiej było zamknięcie granicy bułgarsko-serbskiej i zerwanie całkowite wzajemnych stosunków, jej też przypisać należy przykry incydent warszawski.

Dziś stosunki polepszyły się ponownie choć o tyle, że podjęto na nowo stosunki dyplomatyczne i uruchomiono na nowo ruch kolejowy.

Pomimo wielkiego rozgoryczenia w Bułgarji i oziębłości względem Bułgarów w Belgradzie zarówno prasa jugosłowiańska, jak też i sofijska ustawicznie wskazują na konieczność ostatecznego uregulowania kwestji spornych i nawiązania bliższych stosunków między sąsiedzkiemi bratniemi ziemiami. Myśl zbliżenia bułgarsko-jugosłowiańskiego posiada gorących zwolenników wśród federalistów jugosłowiańskich, najdalej zaś idzie radykalna republikańska partja chłopska Radicza, która w swym programie propaguje nawet ideę objęcia i Bułgarji zjednoczeniem południowo-słowiańskiem i stworzenie jednego państwa słowiańskiego od Triglavu po morze egejskie i czarne. Serbscy radykali przeciwnie uważają czas obecny za nieodpowiedni dla angażowania się w tej sprawie i pragną, by czas zatarł najpierw wrażenie ostatniej chwili. Przywódca słoweńskich demokratów, dr. I. Tavcar dał wyraz tej opinji w „Slovenskim Narodzie“, pisząc w artykule pod tyt.: „Srbi in Bolgari“ następujące słowa: Najpierw musimy skonsolidować obecne serbsko-chorwacko-słoweńskie zjednoczenie, nim pomyślimy o wciągnięciu do niej Bułgarji. Poważny belgradzki dziennik „Trgovinski Glasnik“ uzupełnia zdanie dra Tavcara opinją serbskiej publicystyki: „Chcemy zgody z Bułgarami, do skutku dojść ona może jednak jedynie wtedy, gdy Bułgarja zrzeknie się całkowicie swych pretensji do Macedonji i uzna bez ogródek dzisiejsze status quo“.

Tyle Jugosłowianie. W Bułgarji myśl zbliżenia się do Jugosławji ma też licznych zwolenników, zwłaszcza wśród partji liberalnej i demokratów, gotowych wyrzec się Macedonji za Dobrudżę i Trację, podczas gdy konserwatyści nadal marzą o rewanżu. Niemniej dąży do usunięcia sporu bułgarsko-jugosłowiańskiego sama inteligencja bułgarska, z której środka wyłoniła się nawet myśl zbliżenia języka bułgarskiego do języka serbsko-chorwackiego. Najdalej idzie jednakże program stronnictwa włościańskiego, założonego przez Geszowa i Danewa, które podobnie jak Radicz pragnie zjednoczenia całkowitego Bułgarji z Jugosławją w republice ogólno-południowo-słowiańskiej.

Z jednej strony krwawiąca się jeszcze rana, z drugiej próby leczenia jej i zapobiegnięcia nowym walkom, oto sytuacja dzisiejsza. Co przyniesie jutro?

Spory czysto polityczne dają się załatwić przy stoliku konferencyjnym, spory, w których odgrywa wybitną rolę dusza narodu, a do tych należy właśnie antagonizm bułgarsko-serbski kończą się jedynie zupełną rezygnacją jednej strony z powodu uznania niesłuszności pretensji, co wobec psychologji mas będzie wydarzeniem wprost wyjątkowem albo też upadkiem całkowitym jednego z walczących. Jaki los oczekuje więc spór bułgarsko-jugosłowiański? O uznaniu niesłuszności swych pretensji mowy być nie może, ponieważ antagonizm ten nie jest młodym (jak np. między Polakami i Czechami), lecz datuje się od wieków, pozostałoby jedynie rozstrzygnięcie drugie, należy jednak spodziewać się, że wyjątkowa w tym wypadku możliwość trzeciego wyjścia, zlanie się wszystkich narodów słowiańskich, zamieszkujących Bałkan i stworzenie w dniach spokojniejszych wielkiej Jugosławji od Warny po Tryglav uchroni je przed walką do upadłego w interesie ich własnym i całej Słowiańszczyzny.

Dr. T. Lub.

Pojęcie protekcji i systemu protekcyjnego w administracji publicznej.

Sławna anegdota wspomina, że kiedyś jakiś król robił swemu ministrowi sprawiedliwości srogie wyrzuty, że podobno cała ludność państwa jest niezadowolona, gdyż sędziowie wydają niesprawiedliwe wyroki. „Najjaśniejszy Panie — miał wówczas ten minister odpowiedzieć — jeżeli prawdą jest, że sędziowie wydają niesprawiedliwe wyroki, to w każdym razie nie jest rzeczą możliwą, aby cała ludność była niezadowolona, lecz najwyżej jej połowa. Z każdego bowiem wyroku niesprawiedliwego, jedna strona jest wprawdzie niezadowolona, ale druga jest bardzo zadowolona“.

Mówiąc o „protekcji“ w administracji publicznej, należy pamiętać o tej przypowieści. W szczególności faktem jest niewątpliwym, że jeżeli nie połowa, to przynajmniej część ludności używa słowa „protekcja“, dając wyraz swemu zadowoleniu, podczas gdy w innych wpleciona jest ona w skargę i żale. Tak więc jedni nie tają się z tem, że dzięki „protekcji“ otrzymali pewne korzyści, podczas gdy drudzy biadają nad tem, że nie otrzymali tego, co im się słusznie należało z powodu „braku protekcji“ i wskazują na innych, szczęśliwszych „protegowanych“.

Na czem polega moment t. zw. „protekcji“ w życiu zbiorowem wogóle, a w szczególności w stosunku administracji publicznej do społeczeństwa? Przedewszystkiem, powiedzmy sobie otwarcie, że typ czysty urzędnika administracyjnego, wolnego w swem urzędowaniu zupełnie, absolutnie od tego, co w najszerszem znaczeniu nazwiemy hołdowaniem „protekcji“, byłby typem niejako abstrakcyjnym, mogącym istnieć w teorji, ale nie w realnych kształtach ludzkich. Każdy urzędnik administracyjny, będąc człowiekiem, posiada swe upodobania, sympatje, przyjaźni, owe tysiączne węzły, które każdego człowieka łączą ze społeczeństwem, które wogóle różnią człowieka społecznego od samotnika, żyjącego na bezludnej wyspie, a które nie mogą przecież być wyrwane z duszy urzędnika, nawet gdyby chciał on w swej działalności urzędowej o nich zapomnieć. Nic więc dziwnego, że na jego postępowanie urzędowe wywierają one mniejszy lub większy wpływ, a jeżeli ten wpływ zdaje się być wyraźnym motywem życzliwego dla kogoś — załatwienia sprawy, mówimy o „protekcji“, jako głównej pobudce działania.

Rodzaje i formy tej t. zw. protekcji mogą być tak liczne, jak liczne są wogóle węzły, które poszczególnych ludzi łączą ze środowiskiem. A więc motywem „protekcyjnym“ w życzliwem dla kogoś postępowaniu urzędnika administracyjnego, mogą być: wspólność przekonań politycznych, stosunki znajomości towarzyskiej, pokrewieństwo i powinowactwo, szacunek dla wpływowego w spo-

łeczeństwie stanowiska i t. d., czy to łączące bezpośrednio danego urzędnika z wchodzącą w grę stroną, czy też łączące go z osobą trzecią, która w danej sprawie interweniuje, a co stanowi pojęcie „protekcji" w znaczeniu ściślejszem.

Należy przytem pamiętać, że słowo „protekcja", oznaczając zasadniczo pewien objaw ujemny, patologiczny, piętnowany jako nadużycie—w praktyce nie zawsze musi oznaczać szkodę dla interesu publicznego i nie zawsze musi być wynikiem złej wiary działającego urzędnika. Przeciwnie, ponieważ, jak powiedzieliśmy, z pobudek działania ludzkiego nie można wykluczyć tych tysiącznych węzłów, które łączą go ze środowiskiem, kierowanie się względami, które mogłyby podpadać pod pojęcie protekcji, jest często wynikiem najlepszej wiary i w skutkach dla interesu publicznego pożyteczne. Weźmy np. pod uwagę tak charakterystyczny dla naszej kwestji dział nadawania posad w służbie publicznej. Teoretycznie i zasadniczo rzecz biorąc, nadawanie to powinno się jedynie i wyłącznie opierać na ocenie kwalifikacji kandydatów, a z pominięciem wszelkich t. zw. ubocznych względów, mogących stanowić moment protekcyjny. Ale tutaj właśnie zaraz nasuwa się pytanie, gdzie się kończy owa bezstronna ocena, a gdzie się zaczyna „protekcja"? Wszak jasną i zrozumiałą jest rzeczą, że mając np. mianować kogoś na urząd publiczny, ważny dla interesów państwowych, najchętniej nadam go takiemu z caeteris paribus kwalifikowanych formalnie kandydatów, który jest mi bliskim poglądami politycznymi, bo najlepsza wiara mówi mi, że ten człowiek najkorzystniej będzie dla państwa działał, albo np. że powierzając komuś urząd, z którym połączone jest zawiadywanie funduszami publicznymi, według najlepszej mej wiary nadam go temu, którego uczciwość pozwoliły mi poznać długoletnia znajomość osobista i stosunki towarzyskie. Jednem słowem, ten moment, który na zewnątrz przedstawia się jako „protekcja", może być w praktyce wynikiem najlepszej wiary i interesowi publicznemu korzyść przynosić.

Z drugiej jednak strony pobudki takie mogą i w praktyce być objawem szkodliwym i wynikiem złej wiary działających jednostek. Ma to miejsce w tych wypadkach, w których pobudki „protekcyjne" stają się bądź to jedynymi, bądź też przeważającymi momentami działania na niekorzyść objektywnej oceny stanu faktycznego, a więc np. jeżeli decydujący urzędnik administracyjny uwzględnia na niekorzyść lepiej kwalifikowanych kandydatów do służby publicznej kogoś, z którym łączą go węzły polityczne, towarzyskie i t. d. Objawy takie w wypadkach bardziej rażących mogą nosić wprost cechę nadużycia władzy urzędowej i działania na szkodę interesu publicznego.

Jeżeli wypadki działania pod decydującym wpływem motywów „protekcyjnych", jako jedynych lub przeważających pobudek, stają się zbyt częstemi, powstają w życiu publicznem stany przybierające znamiona systemu. Symptomem charakterystycznym takiego systemu jest wzrastające w społeczeństwie przekonanie, że jedynie „protekcja" w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu umożliwia poszczególnym jednostkom już nie tylko uzyskanie pewnych korzyści, na które zasługują (np. przy nadawaniu ważniejszych stanowisk publicznych), ale wprost nawet otrzymanie tego, co im się według obowiązujących przepisów jaknajsłuszniej należy.

I oto mamy punkt zwrotny. W miejsce poszczególnych objawów o zmiennym charakterze objawów czasem korzystnych, czasem szkodliwych, występuje system protekcyjny, ciężkie cierpienie organizmu państwowego, tem cięższe i szkodliwsze — że znajdujące swój jaskrawy refleks w powszechnem przekonaniu społeczeństwa, że stanowi on prawie jedyną i wyłączną drogę przy stykaniu się z władzą publiczną. W ten sposób system protekcyjny, na równi z łapownictwem itd. staje się jednem z ognisk demoralizacji społecznej i jednym z powodów ogólnego upadku etyki w życiu publicznem.

Jak się sprawa przedstawia w naszej Rzeczypospolitej? Powiedzmy słusznie, że są u nas dziedziny życia publicznego i terytoria, w których względnie na których charakterystyczne symptomy systemu protekcyjnego nie mogą ujść oka obserwatora.

Przypomnijmy sobie codzienne wyrażenia, które nam się w uszy obijają, codzienne rozmowy, które tak żywem są odzwierciedleniem stosunków. Ileż mamy władz centralnych, do których udające się „strony" przedewszystkiem szukają w pamięci, „kto ze znajomych" tam urzęduje, aby od niego zacząć swe starania, albo w ilu wypadkach kroki wstępne przy ubieganiu się o urzędy publiczne zupełnie naturalnym już trybem zaczynają się od forpoczty wpływów politycznych, podczas gdy kwalifikacje na ostatnim pozostają planie. Pod tym ostatnim względem prawie wszystkie stanowiska idą ze sobą w zawody o lepsze.

Fakty takie, może czasem na pozór drobne, nie mogą dla wprawnego oka przejść niepostrzeżone i muszą wywołać poważne zaniepokojenie, jako typowe symptomaty rozwijającej się choroby systemu protekcyjnego. Przyzwyczajenie się społeczeństwa do szukania na każdym kroku, w sprawach mniejszych i większych pośrednictwa znajomości, przyjaźni, polityki itd., bez którego styczność z władzą polityczną wydaje się mu co najmniej niepewną, jeżeli nie bezskuteczną, przybiera cechy cierpienia chronicznego, które, jak każda choroba chroniczna, może mieć z jednej strony wybuchy zaostrzone, z drugiej zaś fazy polepszenia, ale organizm stopniowo osłabia. Organizm Rzeczypospolitej trzeba z tego cierpienia wyleczyć, bo niemniej od innych, bardziej w oko wpadających, podcina jego sprawność i tężyznę.

Dr. Tadeusz Hilarowicz
prof. uniwersytetu lubelskiego.

O nauce obywatelskiej.

Taki był tytuł referatu, wygłoszonego na zjeździe T. N. S. W. przez prof. dra Stanisława Kota z Krakowa. Referat był tak pod każdym względem znakomity, przedmiot tak ważny i ciekawy, że szersze sfery powinny z jego treścią się zaznajomić.

Domagając się wprowadzenia nauki obywatelskiej, nawiązujemy do najlepszych wzorów z ostatnich lat XVIII wieku, reformatorów francuskich, Konarskiego, Komisji edukacyjnej. Wtedy opracowano plan takiej nauki, prowadzono ją do szkół i osiągnięto znaczne rezultaty. Państwa zaborcze, oczywiście tej nauki nie dopuszczały, boć jej i we własnych szkołach nie miały. Natomiast we Francji rozwinęła się ta nauka powszechnie pod nazwą „instruction morale et civique". — Nauka odbywa się według szczegółowo przepisanych planów, istnieje natomiast mnóstwo podręczników o rozmaitych zabarwieniach partyjnych. Podręczniki są przeznaczone tylko dla nauczycieli, dla uczniów są stosowne lektury. Nie jest to bowiem nauka pamięciowa, systematyczna, lecz żywa, aktualna, podaje nietylko dane o własnym kraju, lecz porównuje z innymi, cytuje budżety państw, mowy posłów, notatki gazeciarskie, piosenki polityczne, zdarzenia z codziennego życia itp. Tym sposobem może rząd wpływać dodatnio na cały naród, jak to uczynił rząd japoński, który przed wojną z Rosją nakazał w nauce obywatelskiej wysuwać na pierwszy plan, ideę poświęcenia dla ojczyzny, zaś po wojnie propagował powszechną oszczędność, by budżet państwa rychło powrócił do równowagi.

U nas całe stulecie z górą żyło „pacierzem niepodległościowym", który nas trzymał w najcięższych walkach i próbach. Trzeba nam obecnie innych idei, innych dróg do uzdrowienia naszego życia społecznego i gospodarczego. Tak zw. „nauka o Polsce spółczesnej", którą ministerstwo wprowadza do planu nauki w 8. klasie gimnazjalnej, jest właściwie rodzajem rozszerzonej geografji Polski, i jako taka nie może spełnić celów obywatelskich. W jej miejsce trzeba więc wstawić naukę obywatelską, która działa i na rozum i na uczucie, więc może więcej zdziałać, niż systematyczny wykład z cyframi i tabelami.

Niemałe są trudnoci wprowadzenia tej nauki w życie. Przedewszystkiem nie ma nauczycieli przygotowanych do jej udzielania, nie ma podręczników. Nauczyciele nie mają należeć do jakiejś specjalnej grupy, i filolog i przyrodnik powinni módz uczyć cnót obywatelskich, najlepiejby było, gdyby ogrocznie grono nauczycielskie wybierało tego, który w danym roku ma objąć tę naukę. — Podręcznik zaś powinien byó pracą zbiorową, ma zawierać bardzo dużo materjału do wyboru nauczyciela, zaś dla uczniów mają być wydane stosowne dobrane lektury.

Program szczegółowy, proponowany przez referenta imieniem krakowskiej komisji referentów T. N. S. W. obejmuje działy: człowiek i społeczeństwo, naród i państwo, zasadnicze wiadomości ekonomiczne, elementarne, wiadomości prawne.

Korreferent lwowski dr. Tomanek proponował zatrzymanie nazwy „Nauka o Polsoe spółczesnej", podkreślał konieczność systemu także w tej nauce i przedstawił inny podział materjału naukowego.

W dyskusji podnoszono konieczność uzupełnienia teorji przez wprowadzenie gmin i organizacji młodzieży, żądano rozszerzenia nauki obywatelskiej także na inne klasy, nie jako osobnego przedmiotu nauki, lecz jako tematów rozmów i dyskusji, urządzanych przez opiekunów klasowych. Proponowano też inne nazwy jak: etyka życia społecznego, nauka obywatelstwa, wychowanie obywatelskie, propaganda etyczno-obywatelska.

Ostatecznie polecono Zarządowi okręgowemu podać sprawę powszechnej dyskusji po kołach i wdrożyć kroki celem wprowadzenia takiej nauki w życie.

K. Ż.

Z estrady koncertowej.

V. koncert symfon. orkiestry żydowsk. Towarzystwa muzyczn. — Wieczór rosyjski.

Żydowskie Towarz. muzyczne okazuje ciągle wielką żywotność. Utworzyło swój chór, męski i mięszany, którego produkcja przed świętami wiekanocnemi była bardzo ciekawą pod względem programu i wykonania — a w niedzielę ubiegłą dało piąty w tym czasie koncert symfoniczny. Program obejmował dwa utwory powtórzone (Schuberta „Niedokończona" i Goldmarka „Sakuntala") i dwa nowo wystudjowane (Beethovena uwertura do Collinowskiego „Korjolana" op. 62 i „Waldweben" Wagnera). Tamte szły oczywiście lepiej, zwłaszcza uwertura Goldmarka, odpowiadająca bardziej temperamentowi orkiestry i dyrygenta podczas gdy w Schubercie on właśnie powodował za szybkie tempa i niepokój. W „Korjolanie" były pewne retusze orkiestralne, zupełnie usprawiedliwione, ale całości brakło jednolitości i Beethovenowskiej wielkości. Wagner wymaga sumienniejszego studjum; trudniejsze to, niż wszystko inne, co orkiestra ta dotychczas grała.

Cieszymy się, że udało się wreszcie doprowadzić do skutku utworzenie orkiestry Związku muzyków, co wzbudza w nas nadzieję posiadania stałej orkiestry symfonicznej. Pierwszy koncert pod dyrektorem Sołtysem odbędzie się 22. b. m. W programie: symfonia C-moll Saint-Saensa i koncert fortepianowy Witolda Friemana profesora konserwatorjum gal. Tow. muzycznego w wykonaniu kompozytora.

Nad prowincjonalnymi śpiewakami rosyjskimi, którym (prawdopodobnie z litości) urządziło koncert biuro Türka nie będę się znęcał (prawdopodobnie także z litości).

E. Walter.

Komunikaty.

XVII. B. DEPARTAMENT MAGISTRATU.

Lb. 417/21. We Lwowie, dnia 13. maja 1921.

ZWROT KART KONTROLNYCH.

Magistrat zawiadamia PT. kupców i kierowników konsumów, że karty kontrolne należy zwrócić XVII. B. Departamentowi magistratu (ul. Piekarska 11, III. p.) w godzinach przedpołudniowych między w pół do 10 a 2 w terminach niżej podanych.

Karty chlebowe od nr. 5 do 8: a) dzielnica 1 i 2 dnia 17 maja 1921, dzielnica 3 dnia 18 maja, dzielnica 4 i 5 dnia 19 maja, dzielnica 6 dnia 20 maja; b) konsumy dnia 21 i 23 maja 1921.

Odcinki kart solnych nr. 3 dnia 27 maja 1921.

Zerwanie rokowań przemysłowców naftowych z robotnikami.

(Komunikat przemysłowców naftowych.)

Przebieg rokowań przedstawia się następująco:

„W czwartek dnia 12. maja br. zerwane zostały ostateczne rokowania w sprawie zawarcia umowy zbiorowej między przemysłowcami i robotnikami naftowymi, rozpoczęte na skutek memorjału Zawodowych Związków robotniczych w styczniu br. Wspomniany memorjał zawierał szereg żądań natury ekonomicznej jak podwyżka płac, dostarczenie chorym robotnikom aprowizacji, przyznanie robotnikom, których rodziny mieszkają poza miejscem pracy, aprowizacji dla tych rodzin itp. Zaraz na pierwszej wspólnej konferencji w lutym br. stało się jasnem, że ekonomiczne żądania robotników zostaną w szerokiej mierze uwzględnione przez przemysłowców i nie będą przeszkodą w zawarciu umowy. Istotnie też już w protokole z 20. lutego br. uzyskali robotnicy 105% do 115% podwyżkę płacy, tudzież szereg koncesji dalszych o charakterze ekonomicznym.

Natomiast kwestje nazwane w memorjale Związków zawodowych żądaniami ogólnemi a będące faktycznie żądaniami socjalno-politecznemi znalazły się rychło na martwym punkcie. Związki zawodowe postawiły bowiem następujące żądania:

1. We wszystkich przedsiębiorstwach uznani będą mężowie zaufania, którym przysługiwać będzie nie tylko prawo interwenjowania we wszystkich kwestjach spornych, wynikłych ze stosunków pracy, płacy i aprowizacji, ale będą mieli także pełny wpływ i dokładnie będą informowani o przyjmowaniu i wydalaniu robotników.

Mężowie zaufania za wykonanie swych czynności nie mogą być prześladowani, ani też z pracy wydalani. Przedsiębiorcy przyjmują na siebie obowiązek chronienia powagi mężów zaufania i gdyby zaszedł wypadek, że mąż zaufania przez kogokolwiek zostanie znieważony, wówczas winni pociągnięci będą do odpowiedzialności.

2. Przedsiębiorstwa uznają biura pośrednictwa pracy stniejące przy organizacjach zawodowych i obowiązują się do pracy przyjmować robotników tylko za pośrednictwem owych biur.

3. Wkładki do Związków zawodowych ściągane będą z zarobku robotników przez kasy poszczególnych przedsiębiorstw. W tym celu mężowie zaufania w każdem przedsiębiorstwie przedłożą imienne spisy, wykazujące wysokość gotówki, przypadającej do potrącenia.

Treść powyższych żądań nie przedstawiała najmniejszej wątpliwości, że był tu zamierzony dwojaki cel. Z jednej strony uzyskanie jak najszerszego wpływu na kierownictwa przedsiębiorstw przez swych mężów zaufania, mających faktyczne prawo ingerencji we wszelkich czynnościach zarządu w stosunku do robotników. Zdaniem samych robotników miał to być wstęp do socjalizacji przemysłu. Z drugiej strony uzyskanie przez przymusowe biura pośrednictwa pracy, oraz przez prawo wyłącznego zastępywania robotników wobec zarządu, monopolu politycznego wśród robotników. Nie można sobie bowiem wyobrazić, by Związki zawodowe mając taką broń w swem ręku, jak decyzję, czy choćby wpływ na przyjmowanie względnie wydalanie robotników, nie czyniły zeń użytku na rzecz swoich stronników partyjnych, a na pognębienie przeciwników politycznych.

To też na trzech kolejno po sobie następujących zjazdach stwierdzili przemysłowcy naftowi całkiem stanowczo, iż nie poddadzą swych przedsiębiorstw dyktaturze partji, ani też, w poczuciu swych odpowiedzialności wobec społeczeństwa, nie zgodzą się żadną miarą na oddanie robotnika pod wyłączną władzę jego stronnictwa. Stanowiska tego bronili przemysłowcy konsekwentnie na trzech wspólnych konferencjach z delegatami robotników. W toku dyskusji podnosili na tych konferencjach delegaci robotniczy stale jeden i ten sam argument, że ewentualne pominięcie milczeniem w umowie zbiorowej żądań socjalno-politycznych, czego domagali się przemysłowcy, byłoby przekreśleniem uzyskanych w tym kierunku już poprzednio zdobytych tak w rafinerjach, jako i w kopalnictwie zachodniem, gdzie mężowie zaufania istnieli na mocy lokalnych umów. Argument powyższy mający pozory słuszności jest w rzeczywistości zupełnie niestosowny i nierealny. Przemysłowcy bowiem są i będą stale faktycznie zmuszeni do liczenia się z rzeczywistymi stosunkami i zawsze ilekroć imieniem robotników i w ich zastępstwie zgłaszać się będą ich delegaci — będą przemysłowcy rozpatrywali i załatwiali podniesione przez nich życzenia czy zażalenia. Co innego atoli jest faktyczne uwzględnianie istniejących stosunków przez kierownictwa przedsiębiorstw, a co innego oficjalne przelanie przez Zjazd przemysłowców naftowych pewnych praw wynikających z kierownictwa przedsiębiorstwem na mężów zaufania jednej partji politycznej i oddanie tej partji decydującego wpływu na robotnika.

To też w ustępstwach swoich i koncesjach w kierunku żądań socjalno-politycznych starali się przemysłowcy iść najdalej w faktycznem zabezpieczeniu robotnikowi możności obrony swych praw, natomiast zmuszeni byli odrzucić te wszystkie żądania, które widocznie miały na celu zapewnienie partji socjalistycznej bezwzględnego wpływu na robotnika naftowego.

Na poparcie powyższego naszego twierdzenia przytaczamy szczegółowo ostatni moment pertraktacji przed rozbiciem się rokowań. Oto Komisja wybrana przez przemysłowców zaproponowała delegatom robotniczym następującą formułkę odnośnie do mężów zaufania:

„Robotnicy są uprawnieni do przedstawiania swoich życzeń i zażaleń osobiście, a w sprawach poniżej podanych także przez zastępców, wybranych z grona robotników danego przedsiębiorstwa.

Zastępcom przysługiwać będzie prawo przedkładania kierownictwom kopalń życzeń i zażaleń: 1. w kwestjach spornych wynikłych ze stosowania umów zbiorowych, zawartych między organizacjami pracodawców i robotników; 2. ze stosowania ustawy o czasie trwania dnia pracy; 3. w wypadkach niesłusznie nałożonej kary pieniężnej. Ewentualne zażalenia mają być wnoszone poza godzinami pracy i w czasie oznaczonym przez kierownictwo danego przedsiębiorstwa, a w wypadkach niecierpiących zwłoki natychmiast. Ostateczna decyzja w sprawach spornych należy wyłącznie do kierownictwa przedsiębiorstwa, wyjąwszy spraw podlegających sądom rozjemczym".

Na powyższą propozycję robotnicy się nie zgodzili, żądając we formie ultimatum uskutecznienia w powyższej formułce następujących zasadniczych zmian:

a) przyznania zastępcom robotniczym prawa wnoszenia życzeń i zażaleń w jakichkolwiekbądź sprawach bez ograniczenia, a nadto interwenjowania we wszystkich kwestjach spornych podanych wyżej pod 1., 2. i 3.;

b) interwenjowania w wypadkach wydalenia robotników;

c) uznania nietykalność delegatów robotniczych w czynnościach związanych z wykonaniem ich mandatów.

Wszystkie powyższe żądania zmierzały najwyraźniej do uzyskania dla delegatów prawa wkraczania we wszystkie czynności zarządu przedsiębiorstw naftowych w stosunku do robotnika i nie pozostawienia żadnej dziedziny, w której robotnik mógłby osobiście interwenjować w swej sprawie.

W praktyce umożliwiłyby te postanowienia partji socjalistycznej zupełne wyeliminowanie bezpośredniego zetknięcia się robotnika z przedsiębiorcą, wyłącznego ujęcia obrony ewentualnej robotnika w swoje ręce, a co za tem idzie zmuszenia go do całkowitego oddania się w ręce partji.

Rzecz prosta, że przemysłowcy naftowi nie byli w możności uwzględnić powyższych żądań, a delegaci Związków zawodowych stwierdziwszy, że ultimatum przez nich postawione nie zostało wykonane, zerwali rokowania".

KOMUNIKATY.

Walne Zgromadzenie członków Towarz. „Rozwój" i b. Tow. „Swój do swego" odbędzie się w środę, 18. b. m. o g. 6·30 w razie braku komplete o godz. 7·30 wieczorem przy ul. Piekarskiej 28. l. p.

— r —

Wyrok.

Ziemski Sąd Narodowy zebrany we Lwowie w dniu 19. kwietnia 1921 w celu rozpatrzenia sprawy sprzedaży przez Dr. Włodzimierza Wolf Krzeczunowicza w obce ręce kamienicy we Lwowie przy ul. Batorego 34. położonej, po przeprowadzonej w nieobecności należycie zawiadomionego Dr. Włodzimierza Wolf-Krzeczunowicza rozprawie orzekł:

Dr. Włodzimierz Wolf-Krzeczunowicz jest winien, że sprzedając w czerwcu 1920 realność swoją przy ul. Batorego 34. nie postarał się przez użycie odpowiednich środków, aby utrzymać stan polskiego posiadania, w skutek którego to zaniedbania realność ta przeszła w ręce obce. Ten postępek Dr. Włodzimierza Wolf-Krzeczunowicza piętnuje Ziemski Sąd Narodowy jako nieobywatelski podaje go do publicznej wiadomości przez miejscowe pisma codzienne, a nadto zawiadomienia o zapadłym wyroku Urząd osadniczy na były zabór pruski w Poznaniu. **Ziemski Sąd Narodowy.**

—o—

Wyrok.

Ziemski Sąd Narodowy we Lwowie zebrany w celu rozpatrzenia zarzutu czynionego Dyrekcji Ogólnego Związku Kredytowego urzędników we Lwowie, że pozbył w obce ręce nieruchomość ze szkodą dla stanu posiadania polskiego, po przeprowadzonej w dniu 16. kwietnia 1921 rozprawie orzekł:

Pan Marjan Andrzejewski jako dyrektor Ogólnego Związku kredytowego we Lwowie i tenże p. Marjan Andrzejewski osobiście jako Polak jest winien, że przez wydzierżawienie na lat dziewięćdziesiąt (90) kontraktem dzierżawy z daty Lwów 16. kwiecień 1920 realności objętej wyk. hip. L. 1414 ks. gr. gm. Niemirow osobie narodowości niepolskiej, chociaż nie był bynajmniej do tego stosunkami zmuszony, działał świadomie na szkodę narodowych interesów polskich i dla swej materjalnej korzyści uszczuplił stan polskiego posiadania na kresach wschodnich. Wobec tego piętnuje się postępowanie p. Marjana Andrzejowskiego zarządza się wpisania jego nazwiska do czarnej księgi zarządza się doręczenie tego wyroku Związkowi Organizacji Narodowych, Prezydjum Rady miasta Lwowa, której zasądzony jest członkiem, Prezydjum opiekunów ubogich przy XI. Departamencie magistratu m. Lwowa, ze względu, że zasądzony jest zastępcą przewodniczącego w jednej z komisji okręgowych dla spraw ubogich, Radzie Nadzorczej Ogólnego Związku kredytowego Urzędników we Lwowie, wreszcie zarządza się ogłoszenie tego wyroku w codziennych pismach polskich. **Ziemski Sąd Narodowy.**

—o—

Dyrekcja Bagateli komunikuje, że dla wygody Szan. Publiczności urządza w dnie świąteczne dwa kompletne przedstawienia bez skróceń programu. Bilety na godz. 7 wiecz. i na godz. pół do 10 wiecz. już są do nabycia w składzie nut Seyfartha (ul. Akademicka 6.) W programie udział biorą artyści reklamowani w afiszach.

Nekrologja.

†

RUDOLF SIMON

urzędnik Banku hipotecznego

przeżywszy lat 69, zasnął w Panu dnia 12. maja 1921 r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 15. maja 1921 r., o godzinie 2 popołudniu z domu żałoby ul. Łyczakowska l. 62, na cmentarz Łyczakowski.

Rodzina.

Ofiary i pokwitowania.

Złożono w naszej Administracji:

Na Powstanie Górnośląskie: P. Sosnowski 200, Zofia Sosnowska 100, VI. kl. szkoły powsz. męs. im. M. Magdaleny na ręce gospodarza klasy 400, Bronisława Starzeńska 100, Wiktorowa Korzenna 100, Trześniowska 150, M. F. 500, Biuro weter. starostwa lwowskiego M. Zajączkowski 100, A. Matiaszewski 100, Zbigniew Piwernetz 100, A. Bugno 100, Kl. III szkoły m. im. M. Konopnickiej 225, Jan Szafrański 500, Aurelia Strzelecka 100, Włodzimierz Strzelecki 2.000, Kl. VI. B. gimn. im. Kr. Jadwigi czysty dochód z przedstawienia w dniu 8. maja b. r. 1.292, Leonowie Olszewscy 200.

Na Obronę Kresów Zachodnich: Urząd pocztowy Chodorów II składka 350.

Na Ochronę Dziecka: I. M. w dzień św. Zofii 300.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności).

Podziękowanie.

Za oddanie ostatniej przysługi w pogrzebie mego męża ś. p. Jana — składam wszystkim Kolegom i Znajomym serdeczne „Bóg zapłać".

4578 **Bronisława Towarnicka z Rodziną**

KRONIKA SPORTOWA.

Klub sportowy 6-tej armji. W łonie sztabu Dowództwa 6. armji utworzył się z końcem kwietnia br. „Klub sportowy 6-tej armji". Członkowie klubu odbywają trainingi na boisku Sokoła-Macierzy, lub na boisku Cytadeli. Klub posiada własne pułk i kostjumy. Na odbytem w dniu 6. maja br. zebraniu członków drużyny wybrano przewodniczącym por. Kinka, zast. przew. i kapitanem I. drużyny sierż. Rupperta, skarbnikiem sierż. Waligórskiego, gospodarzami: plut. Lissa i st. szer. Lewickiego. Ustalono też wpisowe na kwotę 100 mk., a wkładkę miesięczną na 50 mk.

Sekretarjat klubu mieści się w biurze Uniwersytetu żołnierskiego 6-tej armii (Lwów, ul. Sykstuska 39), gdzie też przyjmuje się zgłoszenia nowych członków.

W dniach 15. i 16. maja br. rozegra I. drużyna „Klubu sportowego 6-tej armji" matche footballowe z kombinowaną drużyną „Lechji" na boisku Sokoła-Macierzy przy ul. Cetnerowskiej. Wstęp na boisko 10 mk. Początek matchów o godz. 5. popoł.

Czas odnowić przedpłatę na maj!

Kursa giełdy lwowskiej.

Lwów, 13. maja 1921.
Waluta markowa
Wartość nominalna
Ostatnia dywidenda

Akcje bankowe za sztukę (łącznie z kuponem bieżącym.

	Mkp.	płacą:	żąd.:	transak Marki p.
Bank akcyjny związkowy IV i V emisji	280— 8·40	485·—	—	—
Bank Dyskont. we Lwowie	280— 00	450·—	—·—	—·—
Bank hip. galic.	280—21·—	690·—	—	—
Bank hipoteczny zemel.	280—16·80	420·00	—·—	—·—
Bank Małopolski	280—22·40	750·—	—·—	—·—
Bank powszechny kredyt.	140— 7·—	215·—	—·—	—·—
Bank przemysłowy	280—28·—	550·—		
Bank ziemski kredyt. z K.	280—21·—	660·—	—	—

II. Akcje Tow. handl. i przem.

		płacą:	żądają:	transak.	
Browary lwowskie	500—100	10000	—	—·—	
Tow. Chodorów	140— 00	2025	2125	2050	2075
			2100	2050	2075
Tow. akc. Fabr. kart	140—21·—	2500			
„Cmielów" Fabr. porcel.	1000— 00	3500	——	——	
Fabr. cementu „Portland Szczakowa"	140—28·—	—	—·—	—·—	
Tow. akc. „Galicja"	490—301	35·000	——	——	
Tow. Gafota	140— 00	5700	5900	5800	
Tow. Górka	140—15·40	6500	——	——	
„Oikos" Zakłady przem. drzewnego	1000— 00	3700	——	——	

		płacą:	żądają:	transak.	
Warszawska Ska akc. budowy „Parowozów" I. emisja i II. em.	500·— 00	1800			
„Pezet", Pow. Zakłady budowlane	00— 00	950	1000	950	
„Pocisk" Zakł. amunic.	350— 00	1650			
Polska Nafta I. i II. em.	500— 75	1525	1625	1550	1600
Polskie Tow. handlowe I. do III. emisji	500—21·—	875	—	—	
P. Tow. handl. IV em.	140—21·—	660	—	—	
Tow. Rakszawa	140—28·—	4800	—·—	—·—	
Zakłady elektr. „Siersza wszystkie emisje)	140— 5·60	1725	—	—	
Gal. Zakł. górn. Siersza	140— 00	5600	——	——	
Tow. Zieleniewski	140—20·—	6500	——		

Zaproszenie.

Rada Nadzorcza Powiatowej Kasy zaliczkowej i oszczędności

w Rawie Ruskiej,

stowarzyszenia zarej. z ograniczoną poręką, zaprasza niniejszem P. T. Członków swoich na

XXIII. ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE,

które odbędzie się w Rawie Ruskiej, w budynku własnym

dnia 28. maja 1921

o godzinie 5-tej po południu z następującym

porządkiem dziennym

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1920. 3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej wybranej z łona Walnego Zgromadzenia. 4. Wniosek Rady nadz. oraz Komisji rewizyjnej na udzielenie Dyrekcji absolutorjum, z czynności i rachunków za rok 1920. 5. Wybór 3 członków Komisji rewizyjnej na rok 1921. 6. Wnioski członków. 4583

Rawa Ruska, dnia 11. maja 1921.

Władysław Siekierzyński, sekretarz. Dr. Julian Dadłoz, prezes.

Żądajcie wszędzie wyborowe MYDŁO TOALETOWE „DEHA“ GWARANTOWANEJ DOBROCI.

KOMUNIKAT

w sprawie sprostowania zarzutów w prasie Małopolskiej dotyczących zboża rumuńskiego.

A) Zboże z Rumunji sprowadza Państwowy Urząd Zakupu Artykułów Pierwszej Potrzeby, przekazując takowe po przybyciu w granice Polski Państwowemu Urzędowi Zbożowemu.

B) Transporty zboża rumuńskiego nadchodzą do Kołomyji, gdzie są badane przez Komisję, w której oprócz przedstawicieli stron bierze udział ekspert przysięgły oraz delegat Państwowego Urzędu Zbożowego. Rezultaty ekspertyzy stwierdzone są odpowiednim protokołem odbiorczym i w razie nadejścia zboża zanieczyszczonego ponad normę, przewidzianą umową, odpowiednia suma potrąca się z rachunków dostawców. Zboże zgniłe, zbutwiałe lub porośnięte wcale nie jest przyjmowane.

C) Potrącenia stosowane względem dostawców są w różnym stopniu bonitikowane odbiorcom

D) Jak widać z powyższego przedsięwzięte zostały wszelkie środki ostrożności, by ochronić tak Skarb Państwa jak i odbiorców przed stratami, któreby za sobą dostawa zanieczyszczonego lub zepsutego zboża rumuńskiego pociągnąć mogła.

4591 **Państwowy Urząd Zbożowy.**

Szczawnica

Sezon od 20. maja do 1. października

Orkiestra od 1. czerwca. — Sporo jeszcze mieszkań wolnych.

Hydropatja, inhalacje solankowe i igliwiowe. Dwie lampy kwarcowe. Sanatorjów w Szczawnicy niema. Lekarz zakładowy: Dr. KALIKST WŁYŃSKI

Do pociągów Nowy Targ i Stary Sącz kursują autobusy. 4476

Rada Nadz. Powszechnego Związku Kredytowego

Stow. zar. z ogr. poręką we Lwowie

zaprasza członków na:

Nadzwycz. Walne Zgromadzenie

które odbędzie się d. 23. maja 1921 o godz. 3 pop. w lokalu Stow. ul. św. Anny l. 2 z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Dyrekcji i przedłożenie bilansu.
2) Wniosek o rozwiązaniu Stowarzyszenia. 4592

SMAR DO WOZÓW

najprzedniejszej jakości poleca — wagonowo i detajlicznie —

„ROPA“ spółka z ogr. por. RADYMNO

Fabryka smarów i przetw. chemiczn.

Biuro zamówień: 4496

Przemyśl, Słowackiego 65.

Kocioł parowy (bez armatury)

różne zbiorniki na wódkę i wodę, transmisje, rury i t. p. urządzenia z gorzelni ma do sprzedania Zarząd dóbr Busk (Małopolska). 4585

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Michał Salpeter

Sykstuska 17., ordynuje od 8-9 i od 12-6. 4546

Nauka i wychowanie.

Kurs tańców rozpoczynam. Wyuczę w jak najkrótszym czasie. Nowicki, Pańska 16. 4562

Kurs wieczorny matury seminarjalnej, przedewszystkiem dla zdemobilizowanych. Zarząd Zacharjewicza 5. 4555

Posady i prace.

Kandydat notarjalny z 7-letnią praktyką, rutynowany specjalnie w sprawach spadkowych, szuka posady. Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków do administracji »Dla kandydata notarjalnego«. 4507

Bednarzy poszukuje Lwowskie Towarzystwo Akcyjne Browarów, ul. Kleparowska 18. 4526

Francuz, rutynowany korespondent, piszący biegle na maszynie, poszukuje posady w charakterze korespondenta. Zna dobrze język polski. Ma praktykę naftową. Oferty zgłosić do administracji pod »Francuz«. 4556

Potrzebny na wieś zdolny nauczyciel pedagog od 1. sierpnia r. b., do dwojga dzieci, III. i IV. kl. gimnazjalna. Oferty pod adresem: Tomaszów lubelski, Związek Ziemian, Fryckiewicz. 4571

Asystent farmacji starszy obecnie z wojska zwolniony, poszukuje posady. Adres do administracji pod „Asystent 400“. 4568

Handlowiec lat 27 zdolny energiczny, sześcioletnią praktyką w dziale korzennym delikatesów poszukuje posady kierownika konsumu kółka rolniczego, ewentualnie odpowiedniej posady większych firmach handlowych. władam językiem polsk. rosyjsk., lub przystąpię jako wspólnik wkład 60.000 marek. Łaskawe zgłoszenia w adm. »Kurj. lw.« pod »wkład 60000«

Chłopiec 18-letni z ukończoną kl. III. wydziałową, poszukuje zajęcie w gospodarstwie rolnem za wikt Blacharska 1, I. p. drzwi na prawo. 4579

Panne chrześć., pisząca biegle na maszynie, stenografistki mają pierwszeństwo, przyjmie »PILOT«, Batorego 4. 4581

Różne.

Dentysta dr. BRZESKI Lwów Akademicka 3, powrócił, wyjmuje zęby bez bolu, sztuczne zęby w złocie i kauczuku. 2981

Zakład dentystyczny dra Pileckiego, plac Dąbrowskiego 1. Mostki, koronki, zęby w kauczuku, wyjmowanie zębów bezbolesne, plomby, reperatury. Ceny umiarkowane. 4536

Kapitał, najmniej pół miljona marek, poszukiwany do poważnego, zupełnie pewnego i wielce rentownego przedsiębiorstwa przemysłowego i handlowego, za ewentualnem pełnem zabezpieczeniem hipotecznem. Zgłoszenie pod »Lukratywny interes« do Biura ogłoszeń Brucka, ul. Kościuszki 2. 4580

Instytut lekarsko-kosmetyczny, plac Dąbrowskiego l. 1, usuwa elektrolizą radykalnie włosy, brodawki, blizny, zmarszczki, piegi. Masaż elektryczny i ręczny twarzy — leczy choroby skórne i włosów — farbowanie włosów, udziela praktyczne wskazówki kosmetyczne. 4588

Kupno i sprzedaż.

Wóz nowy, kombinowany na 1 lub 2 konie do sprzedania przy ul. Piekarskiej 18, u dozorcy. 4541

Willa w Brzuchowicach do sprzedania. Wiadomość adwokat Zaleski, Kopernika 4. 4557

MATERACE łóżka, kołdry, portjery poduszki, narzuty, otomany, poleca 4091 **ŻYCKI, Kopernika 3.**

Tartaki kompletne, obrabiarki do drzewa, metali, urządzenia młyńskie, lokomobile, motory, urządzenia rozmaitych fabryk poleca „PILOT“ Lwów, Batorego 4. 814

Motor Diesla 80 P. S. używany oraz inne okazyjnie do nabycia »PILOT« Lwów, Batorego 4. 4469

Kamienie młyńskie francuskie oraz naturalne, Walce, Kaspry oryginalne, Turbiny, Motory po cenach konkurencyjnych poleca „PILOT“, Lwów Batorego 4. 4514

Sprzedam łóżko żelazne ze siatką i hamak. Głęboka 23, drzwi 1. 4542

Gaz lity polski okazyjnie sprzeda: Zofji 32 A, parter prawy 3—b.

Dachówka, blacha pocynkowana do krycia dachów po cenach zniżonych poleca »PILOT«, Lwów Batorego 4. 4594

Wózek dziecinny, płaszczyk dziecinny letni, narzędzie ci sielskie. zegarek Roskop patent prawdziwy, wszystko w dobrym stanie do sprzedania. Traugutta 22, Rabinowski. 4588

Pasy skórzane, piły do gatru cyrkularne, poprzeczne, heble »Weisa« i warsztaty stolarskie poleca M. Kierski, Lwów Pasaż Mikolasza. 4572

Młocarnia Lokomobila, Pług Stocka, Pług Avance, Pługi Sacka okazyjnie nader tanio poleca PILOT Lwów. Batorego 4. 4595

Folwark z wkładem do piętnastu miljonów i kamienicę z wkładem do czterech miljonów kupię. Dom komisowy „Hipoteka“ Juljana Wojtowicza, Lwów Sapiehy 9. 4560

Piękny folwark

kupić można przy kolei, obok miasta, obszar około 45 morgów a w tem: 30 mg. roli, 4 mg. łąk dwukośnych, 3 mg. ogrodu, 8 mg. lasu starszego, wszystko obsiane, 3 krowy, 2 konie, kompletny inwentarz martwy, bardzo piękny sad i park z kilkuset drzewami owocowymi, aleja wiśniowa, aleje świerkowo-brzozowe, stawek zarybiony, szparagarnia, oranżerja, 10 uli z pszczołami.

Wszystkie budynki w dobrym stanie drewniane, kryte dachówką. Dom mieszkalny o 6 pokojach, drugi dom mieszkalny o 3 pokojach, duża stodoła, szpichlerz, chlewy, kurniki, oraz pod jednym dachem osobno stajnia na 5 koni, obora na 12 krów, 2 wozownie drewutnie i 2 mieszkania sług.

Całość przepiękna, sportowa, wśród łąk, kościół i szkoła polska w pobliskim miasteczku.

Żądana cena kupna: 8.000.000 Mp.

Bliższych informacji udzieli: **Dr. Jan Dziurzyński** we Lwowie pl. Bernardyński l. 11. 996

„ESHAPE“ Lwów, Akademicka 15

dostarcza ze składu we Lwowie:

SAMOCHODY CIĘŻ. 4 ton, „Gräf Stift“ na nowych gumach pełnych. 2 11

PASY TRANSMISYJNE skórzane wszystkich szerokości

OPONY i DĘTKI samochodowe.

INSTRUM. MIERNICZE dla geometrów.

Jarmark techniczny

Rynek Maszyn Rolniczych

Jarmark budowlany

Jarmark przyborów biurowych i wszelkiego rodzaju sportu i zabawy

2, 3, 4 i 5 czerwca 1921 roku, we WROCŁAWIU

Grupy: Maszyny i narzędzia rolnicze. — Urządzenia do zastęp. deszczu. — Kolejki polowe. — Urządzenia świetlne i sikawkowe. — Maszyny do pracy. — Zaopatrywanie w wodę. — Zwalczanie ognia. — Maszyny do narzędzi. — Urządzenia dla młynów, mleczarń, cegielni, fabryk do obróbki drzewa i metali. — Maszyny pomocnicze dla robót budowlanych. — Budowle osadnicze. — Maszyny biurowe. — Urządzenia biurowe. — Przybory dla sportu i gier wszelk. rodzaju.

WSZELKIE INFORMACJE PRZEZ

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO JARMARKU (Breslauer Mess - Gesellschaft)

Breslau, Ohlauerstrasse 87. 411

Z Drukarni Polskiej pod zarządem Józefa Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Strolński. Raczyńskiego we Lwowie ul. Chorążczyzny 31.